Nr. 175. We Lwowie, Środa dnia 30. Lipca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 29. lipca.

Wiener Allg. Ztg. otrzymała z Petersburga następującą sensacyjną korespondencję: „Wkrótce uda się car — jeśli nie będzie zmienioną dyspozycja w ostatniej chwili — w towarzystwie swej małżonki, następcy tronu i wielu członków rodziny do Warszawy, a ztamtąd do Moskwy, gdzie w starych i poważnych murach Kremlu obchodzić będzie uroczyście imieniny carowej. Do tej podróży przywiązują, jak się zdaje, wielkie znaczenie, postanowiono bowiem podróż tę dopiero wówczas, gdy jenerał-gubernator Hurko nadesłał dokładny raport „o usposobieniu i stosunkach Królestwa polskiego". Car przedsiębierze tę podróż, jak zapewniają powszechnie, celem zaprzeczenia tendencyjnie rozsiewanym wieściom, jakoby był inspirowanym przez Tołstoja wrogiem Polaków. Nietylko że żaden akt urzędowy Aleksandra III. nie usprawiedliwia takiego zapatrywania, ale muszę nadto przypomnieć, że to rząd obecnego cara zawarł ugodę z Rzymem w celu uporządkowania stosunków kościoła katolickiego w Polsce i że car, który w sprawach specjalnie rosyjskich radzi się Katkowa, w sprawach dotyczących Polski zasięgał rady margrabiego Wielopolskiego. I to także jest zastanawiającem, że car nie zaniechał podróży mimo zamierzonego zamachu i zwykłej swej ostrożności.

Na podstawie informacyj niezawodnych przedstawić wam mogę, jak się ma praktycznie rzecz z zamachem, tą kaczką dziennikarską, puszczoną w świat z Krakowa. Policja państwowa wiedziała już w marcu, że uwolniony ze służby sędzia pokoju Bardowskij sprowadza z zagranicy pisma rewolucyjne i socjalistyczne celem rozpowszechniania ich w Królestwie. Nie można go było atoli złapać na uczynku. Dopiero przed dwoma tygodniami podjęto nagle w domu Bardowskiego rewizję i znaleziono u niego przeszło tysiąc egzemplarzy pism treści nihilistycznej, ale nie znaleziono broni, a tem mniej dynamitu. Szwagra Bardowskiego, który mieszkał z nim razem i był kochankiem siostry Degajewa, aresztowano również; gdy im atoli nie udowodniono żadnego innego przestępstwa prócz miłości, — Butowski! kazał go uwolnić. Dla czego te dwa aresztowania przedstawiono jako straszne zamachy morderców, gdy w Rosji przypada przeciętnie tygodniowo naście aresztowań, trudno wytłumaczyć sobie inaczej, jak tendencyjną chęcią sprawienia sensacji, albo, jak to zapewniają nieprzyjaciele Polaków, potęgowaniem ultrasów narodowych celem zdyskredytowania cara od podróży i zademonstrowania w sposób jaskrawy niezgody między monarchą a Królestwem. Car zapewnie nie zaniecha podróży, gdyby ją atoli musiał odroczyć, nie zmieni to wcale jego intencyj, a powrót z urlopu „wielkiego wezyra" hr. Tołstoja zainauguruje szereg reform administracyjnych w Polsce, które każdemu skeptykowi dostarczą *ad oculos* dowodu usposobienia cara względem Polski. W końcu pozwalam sobie zwrócić uwagę na udowodnioną przez tyle lat wiarygodność źródeł, z których czerpię, i oświadczam, że przyjmuję całą odpowiedzialność za prawdziwość powyższych wiadomości".

Co do nas, podajemy tę osobliwą korespondencję poważnego dziennika wiedeńskiego na razie tylko jako produkt sezonu ogórkowego w dziennikarstwie.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Szanowna Redakcjo! W *Gazecie Narodowej* nr 116 z dnia 19. lipca r. b. doniesiono, że zebranie kilkunastu wyborców z kurji większej posiadłości w Tarnopolskiem, postanowiło interpelować prezesa Koła polskiego, p. Grocholskiego, w sprawie udziału posła Zygmunta Kozłowskiego w funduszu dyspozycyjnym konsorcjum barona Schwarzsa.

My niżej podpisani wyborcy kurji większej posiadłości okręgu Tarnopolskiego oświadczamy niniejszem:

Że pomimo starannych dochodzeń, o podobnem zebraniu i uchwale tegoż, żadnej nie mamy wiadomości i że z tego rodzaju interpelacją się nie zgadzamy, przeciwnie w razie gdyby w rzeczywistości miała być wniesiona, przeciwko tejże niniejszem protestujemy.

Tarnopol 28. lipca 1884 r.

Leonard hr. Piniński. Jacek Kieszkowski. Jan Vivien Maniewski Michał Garapich Alfred Garapich. Jenerał Mercy. Stanisław Kopczyński. Tymon Morawski. Tadeusz Fedorowicz. Ryszard Janicki. Stanisław Zieliński. Władysław Zieliński. Mieczysław Komarnicki. Władysław Kęplicz. Józef Mieczkowski. Eustachy Zagórski. Sobolewski. Justyn hr. Koziebrodzki. Józef Ochocki. August hr. Starzeński.

W *Dzienniku Polskim* Nr. 172, przedrukowaliśmy z *Dziennika Poznańskiego* korespondencję z Warszawy, w której pomiędzy aresztowanymi w ostatnich czasach przytoczono także nazwisko dra medycyny Pacanowskiego. Wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna, gdyż dr Pacanowski bawi od dwóch miesięcy z chorą matką w Hall (w Austrji Wyższej), dokąd przybył wprost ze zjazdu lekarzy w Poznaniu, gdzie nawet miał wykład. Korespondent był więc oczywiście źle poinformowany. Nauce tylko oddany, dr. Pacanowski nie zajmuje się i nie zajmował się nigdy sprawami politycznemi, a tem mniej mógł należeć do knowań nihilistycznych.

Wydział krajowy przesłał w odpowiedzi Namiestnictwu na wystosowaną do siebie odezwę w sprawie poboru podatków przez gminy odpowiedź, w której stwierdziwszy na wstępie, że sprawa poboru podatków przez gminy nie została po raz pierwszy w grudniu 1883 roku poruszoną przez Wydział powiatowy w Borszczowie, lecz, że sprawa ta w tym kierunku, ażeby gminy uwolnione zostały od obowiązku pobierania podatków rządowych, poruszoną była już wiele wcześniej w petycjach wniesionych do Sejmu i była przedmiotem obrad komisji podatkowej, a w sprawie przedstawienia Wydziału krajowego do Namiestnictwa pozostały długo bez odpowiedzi — omawia następnie szczegółowo zapatrywania w tej mierze Namiestnictwa, wyrażone w znanem piśmie z 12. czerwca br.

„Trudno zaprzeczyć — pisze Wydział krajowy — że właśnie w naszym kraju doznały wys. rząd największych trudności w sprawie poboru podatków po zwolnieniu gmin od obowiązku współdziałania przy tej mozolnej czynności. Nasz kraj bowiem upośledzony jest co do liczby urzędów podatkowych. Inne kraje mają urzędy podatkowe w siedzibach sądów powiatowych, podczas gdy u nas w każdem starostwie tylko jeden taki urząd istnieje. Do tego dodać należy, że tam są nadto i okręgi sądów powiatowych daleko mniejsze niż u nas, tak, że na obszarze, na którym u nas urzęduje jeden urząd podatkowy, w innych krajach znajduje się przeciętnie cztery do pięciu takich urzędów. Pomimo tego wszystkiego jednak w zasadzie zaprzeczyć się nie da, że nie ma przepisu w ustawie, któryby wkładał na Zwierzchność gminną obowiązek współdziałania przy poborze podatków. Taki obowiązek atoli stosownie do postanowienia § 28 ust. gm. na gminy i Zwierzchności onychże mógłby być nałożony tylko w drodze ustawodawczej. Z powodu, że z uregulowaniem tego stosunku w drodze ustawodawczej ociągano się do tej chwili, wydarzyło się, że zapadały orzeczenia Trybunału administracyjnego, uznające, że na gminach nie ciąży obowiązek współdziałania przy poborze podatków, czem stała się ta sprawa więcej drażliwą i bardziej naglącą. Nie naszą rzeczą oceniać, czy i o ile usprawiedliwić się dadzą warunki, od których dopełnienia wys. rząd postanowił zawisłem uczynić zwolnienie poszczególnych gmin od powyższego obowiązku na niej wcale nieciążącego. Nasz urzędowy zakres działania bowiem ograniczony jest tylko do spraw własnego zakresu działania gminy, do którego niewątpliwie nie należy sprawa poboru podatków przez gminy. Pomimo to wszystko jednak nie uchylamy się od poparcia wpływem naszym zamiaru wys. rządu, ażeby teraźniejszy stan rzeczy w tej sprawie, o ile być może, nie był zmieniony, pokąd ta sprawa w drodze ustawodawczej stanowczo nie zostanie uregulowaną".

Wydział krajowy wydał równocześnie do wszystkich Wydziałów powiatowych w tej sprawie następujący okólnik:

„Sprawa uwolnienia gmin i ich Zwierzchności od obowiązku współdziałania przy poborze podatków, poruszana petycjami Rady powiatowej w Krośnie i innych, stanowiła od lat kilku przedmiot rozpraw pomiędzy Wydziałem krajowym a wys. rządem. Z obecnym stanem tej sprawy obezna Wydział powiatowy najlepiej pismo Prezydjum Namiestnictwa z dnia 12. czerwca 1884.

Zważywszy, że sprawa ta w najbliższym czasie w drodze ustawodawczej ma być uregulowaną,

zważywszy, że w krajach alpejskich, w których poszczególni kontrybuenci opłacają podatki wprost do urzędów podatkowych, pomimo stosunkowo daleko większej liczby tych urzędów, a zatem pomimo przeciętnie daleko większego zbliżenia kontrybuentów do siedziby urzędów podatkowych, podnoszą się zażalenia na uciążliwości takiego sposobu poboru podatków, i objawiono życzenie zaprowadzenia sposobu poboru u nas praktykowanego,

zważywszy wreszcie, że każde przejście z pewnego już utartego sposobu poboru podatków do odmiennego sposobu pobierania onych, z samej natury rzeczy połączonem być musi z trudnościami i nie małemi uciążliwościami dla kontrybuentów, a ludność nasza musiałaby być narażoną na dwukrotne przechodzenie tych trudności i uciążliwości, jeżeliby obecnie gminy uchyliły się od pobierania podatków w sposób dotychczasowy i równocześnie zaprowadzono bezpośrednie opłacanie podatków w urzędach podatkowych, w najbliższej przyszłości zaś zaprowadzonoby nowy, może znowu zupełnie odmienny sposób poboru podatków, wzywamy Wydział powiatowy, ażeby całym wpływem swym poparł usiłowania panów starostów, dążące do tego, by gminy jeszcze przez ten krótki czas pobierały nadal w sposób dotychczasowy podatki, aż do czasu pokąd ta sprawa w drodze ustawodawczej nie zostanie uregulowaną".

Korespondencje.

Kraków 27. lipca.

(Przyjazd Czechów.)

Prezydent miasta dr. Weigel zaprosił na dzień dzisiejszy komitet złożony z 40 obywateli miasta Krakowa, celem ułożenia programu przyjęcia Czechów dnia 16. sierpnia b. r. do Krakowa przybyć mających, pomiędzy którymi mają się znajdować najwybitniejsi przewódcy narodu czeskiego jak dr. Rieger, Tonner i wielu innych.

Na wniosek prof. dr. Zolla zawiązano trzy podkomitety: kwaterunkowy pod przewodnictwem Konstantego hr. Reya, festynowy pod przewodnictwem p. Adama Miłaszewskiego i finansowy pod przewodnictwem samego prezydenta miasta dr. Weigla.

Program przyjęcia nie jest jeszcze stanowczo ułożony; zależy on bowiem od tego, ile osób przybędzie ze Lwowa i innych miast Galicji na powitanie gości czeskich. Szczególnie pożądanem jest wobec przybycia posłów czeskich obecność dra Smolki, który zażywa największego miru u naszych pobratymców czeskich jak to z naciskiem podniósł prezydent miasta dr. Weigel, zapraszając na dzisiejsze posiedzenie syna tegoż prof. dr. Stanisława Smolkę. Powita gości muzyka miejska, która na dworcu odegra pieśni czeskie, poczem goście nasi, poprzedzani banderją 24 krakusów na koniach, udadzą się z muzyką złożoną z 60 muzykantów „Sokoła kolińskiego" do sali radnej, gdzie — jak to sobie wyraźnie zastrzegli — jeden z posłów czeskich przemówi do prezydenta miasta składając życzenia Krakowowi. W dniach 16., 17. i 18. partjami po 500 do 600 osób nastąpi zwiedzanie salin wielickich i pamiątek narodowych w Krakowie. Są także w projekcie bale, wycieczka do Bielan, wspólne koncerta itp.

Z powodu urodzin cesarza odprawionem będzie dnia 18. sierpnia nabożeństwo, w którem wezmą udział wszyscy goście czescy.

Paryż 22. lipca.

(Madagaskar. — Sprawa opodatkowania cukru. — Sytuacja ekonomiczna).

(P.) Rozprawy w Izbie poselskiej wciąż wloką się leniwie, nie budząc zbyt wielkiego interesu. Jeszcze nie rozstrzygnęła się ostatecznie sprawa zatargu z Chinami, kto wie może lada dzień wybuchnie wojna z państwem Niebieskiem, a już Francja angażuje się coraz bardziej w Madagaskarze. Izba przedwczoraj zawotowała w zasadzie zawojowanie wyspy i uchwaliła na razie skromny kredyt 5 miljonów fr. Z Howasami pójść może niewątpliwie łatwiej niż z Anamitami, sam jednak Madagaskar trudniejszy jest nieco niż Tonkin do zdobycia. Wielka to i dziewicza prawie wyspa, lubo już ongi Beniowski na niej królował. Na Madagaskarze, pokrytym lasami i bagnami nie ma dotąd absolutnie dróg, a nawet zwierząt pociągowych. Krajowcy przekradają się piesze leśnemi ścieżkami, niosąc na plecach ciężary. Znaczniejsi wędrowcy podróżują w noszach i falankinach. Stolica wyspy, Tamatawe, nie jest wprawdzie fortecą, bronią ją jednak przyrodzone zapory nie do przebycia. Francja zresztą zadowoli się i tym razem zapewne, jak to robi już od dwu wieków, tylko blokadą portów.

W oczekiwaniu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy chińskiej, egipskiej i w obawie przed groźnym widmem cholery, Izba zajmowała się przez kilka posiedzeń rozwlekłemi debatami nad cukrownictwem francuskiem i skonstatowawszy kryzys w tej gałęzi produkcji, uchwaliła, jako remedium, podnieść cło od cukru surowego, przychodzącego z zagranicy z 3 na 7 franków, oraz zreformować zupełnie dotychczasowy system opodatkowania cukru. Dotychczas pobierano opłatę od rafinady wyłącznie w stosunku 40 centymów od kilograma cukru krystalicznego, odtąd zaś opodatkowane zostaną tylko buraki... Nowa ta zmiana w opodatkowaniu francuskiego cukru, 27-a z kolei od 1815 r., jak zauważył minister Tirard w toku dyskusji, narazi skarb francuski na stratę przeszło 30 milionów, co w obecnej epoce ogólnego przesilenia jest rzeczą dotkliwą — ma się jednak przyczynić do podniesienia cukrownictwa we Francji.

Przyczyną trwającego obecnie przesilenia cukrowego, jest powszechna stagnacja w tej gałęzi produkcji, odbijająca się jednak głównie na Francji i Anglji. Według wykazów fachowych 199 mil. kilo cukru szuka obecnie napróżno zbytu na rynku światowym; nic też dziwnego, że nadprodukcja ta wywołała kryzys.

Przyczyny zresztą upadku francuskiego cukrownictwa leżą nietylko w tej przypadkowej, poniekąd i przemijającej stagnacji, lecz daleko głębiej — w samej produkcji francuskiej i dotychczasowym sposobie opodatkowania.

Co się tyczy najprzód samej produkcji cukrowej, to lubo we Francji miała ona chwile świetnego rozkwitu, szła jednak nie zbyt normalnemi drogami. W zeszłym i z początku obecnego stulecia istniał naprzód wyłącznie cukier trzcinowy, jako produkt kolonjalny. Dopiero gdy w czasie wojen Napoleona komunikacje morskie zostały przerwane, zaczęto robić próby w celu zastąpienia trzciny czemś innem i wpadnięto wówczas na buraki. Cukier z buraków, wyrabiany początkowo w rozmiarach nader szczupłych, zaczął następnie rywalizować skutecznie z kolonjalnym. Co do opodatkowania, to stosowano je przedewszystkiem do cukru kolonialnego. Jeszcze za systemu merkantylnego ustalił się zwyczaj, że kolonje produkowały tylko cukier surowy, który dopiero we Francji, w wielkich rafinerjach, pobudowanych zazwyczaj w pobliżu portów, przybierał ostateczną formę cukru krystalicznego. Cukier surowy wolny był od opłaty, opodatkowano tylko rafinadę. Gdy zaczęło się rozwijać krajowe cukrownictwo buraczane, weszło ono od razu w kolej, utartą przy produkcji kolonialnej. Przy gospodarstwach wiejskich pozakładano przedewszystkiem cukrownie, produkujące cukier surowy, mączkę, którą dopiero zamieniano w cukier krystaliczny w osobno istniejących rafinerjach. Tradycja postępowania z cukrem kolonialnym sprawiła to w zastosowaniu do krajowego cukrownictwa, że produkcja mączki oddzieliła się zupełnie od rafinerji i że podatek dotykał wyłącznie te ostatnie.

Według opinji znawców i nabytego dziś doświadczenia opodatkowanie cukru z buraków, jedynie według ilości cukru rafinowanego, przyczyniło się pośrednio do upadku francuskiego cukrownictwa, nie dawało bowiem żadnego bodźca do ulepszeń. Daleko skuteczniejszym okazał się system niemiecki, przenoszący opłatę na buraki. System, który przyjmuje za normę opodatkowania buraków o pewnej wydajności cukrowej, zmusza producenta pod karą straty do osiągnięcia tej wysokości, nadzieją zaś zysku pobudza go do przekroczenia tej normy, cukier bowiem wyprodukowany po nad normę, jako nieopodatkowany jest premją dla producenta. Pod wpływem tego systemu uprawa buraków cukrowych w Niemczech doszła do wielkiej doskonałości. Mają one do 10% zawartości cukrowej, podczas gdy gospodarze francuscy nie osiągają zwykle i 5%. Brak owego fiskalnego bodźca wpłynął we Francji na zaniedbanie wielu innych ulepszeń przy fabrykacji i

---

KOCHAM CIĘ!

Przez

Gabrjelę Śnieżko Zapolską.

„Bez miłości, tyś tak smutny świecie!" —

Jest jedno słowo stanowiące samo przez się poemat cały, pieśń harmonijną, baśń wpółsenną.

Jest jedno nie wielkie słowo, krótkie jak westchnienie, nikłe jak rumieniec dziewczęcia, drżące jak liście topoli — a przecież sprawia cuda, zwątlonym dodaje męstwa, z szatanów robi aniołów, podnosi z upadku, oczyszcza z grzechu.

Słowo to zeszło z błękitu nieba w chwili, gdy płomienisty anioł wypędzał z raju pierwszych naszych rodziców. Złotowłosa Ewa szeptała je ze łzami tuląc się do ramienia Adama — szeptała na pociechę po straconym raju.

I wygnanie zdało im się mniej ciężkie, gdy po całodziennym znoju usiadłszy przy sobie, mówili nawzajem „Kocham cię".

Wtedy zamykali oczy i ziemia wygnania stawała się cząstką raju. W harmonji miłości znajdowali czarowne dźwięki, które w chwilach szczęścia słyszeli. W spuściznie dzieciom swoim oddali to słowo; szło ono przez tysiące lat, pieszczone lub deptane brudną namiętnością — czczone jak świętość lub rwane na strzępki dłonią spekulacyjną...

A przecież przetrwało to urocze „kocham" — tyle burz i smutków. Przeszło przez nędzę i bole, rozpustę i szaleństwa, włóczone po orgjach lub pobojowiskach konało na ustach pijanych lub umierających... Szalało w pianie szampana lub drżało w płomieniu gromnicy, bledniejącej przy łożu konającego. Spadało białą perłą z oczu wdowy lub śmiało się purpurą na ustach kurtyzany. Ach! gdzież ono nie było, to promienne zjawisko o białych szatach anioła... Wchodziło do izdebki żebraka i siadało na purpurach tronu. Tęskniło za kratą więzienną a nawet spływało z krwią barwiącą topór kata. Szło na rusztowanie ze skazanemi lub wchodziło w podwoje sali balowej. Stanowiło ono piękną stronę życia, jasną, promienną gwiazdę wśród trosk życiowych. Z tem słowem na ustach rzucał się starożytny kochanek w fale wody, aby zbudzić echo, uśpione na ustach oczekującej go kochanki.

„Kocham cię" stwarza bohaterów, zagrzewa do wielkich czynów, zbawia czasem ludy całe. Tylko tak piękne i czyste „kocham," jakie spłynęło z nieba, może nieść szczęście i światło na ziemię.

A przecież ten kwiat biały, splamiony i zbrukany, więdnie chwilami pod gorącem tchnieniem wad i przewrotności ludzkiej. Jasna ta mimoza nie znosi dotknięcia dłoni brutalnej. Znika z chwilą, gdy jakaś ciemna chmura zawiśnie nad miejscem, w którem zakwitła. Nie lubi kwiat ten cienia — czasem znów ginie zda się bez przyczyny. Mija jak sen i odchodzi nagle, wśród słonecznego ranka. Ludzie się dziwią lub smucą, ale raz wypędzone „kocham" już nigdy nie wróci. Poszło dręczyć damę w atłasach, uśmiechnąwszy się pierwej na bladem licu szwaczki. W miarę przebywania między ludźmi, stało się dziwnie kapryśne i zmienne, to drobne, dźwięczne słowo.

* * *

Na falach koronek spoczęła jej głowa... Ciemne włosy spadają jedwabną kaskadą dokoła wybladłej twarzy.

Młoda jest i piękna, a przecież musi umierać.

Leży cicho i spokojnie, jak małe dziecię. Jedną rękę naciska koło szyi, a w drugiej trzyma na wpół zwiędłą różę. Jest bogatą, bo wkoło niej przepych, woń i złoto. Aksamitem kryte meble wyciągają swe ramiona, ciężkie portjery maskują drzwi, przy łóżku inkrustowany stolik dźwiga przepyszną lampę alabastrową. Dokoła zbytek książęcy — a mimo to ona umiera!.....

Ciemne, szeroko otwarte oczy patrzą łzawo przed siebie. Czują, że niedługo zimna ziemia na nich zaciąży. Biedne czarne oczy!... biedne to młode ciało, tak piękne, a mimo to już nawpół martwe. Gorączką spieczone usta szepcą jakieś niezrozumiałe słowa. Pierś faluje szybko, podnosząc cienkie osłony batystu. Jest samą, chorą i opuszczoną.

Dlaczego?

Wydano ją za mąż wbrew woli. Kazano przysięgać miłość, którą w sercu czuła dla kogo innego. Jeszcze w ślubnej sukni mówiła, że umrze. Śmiano się z tego. Dziecinstwo! — mówiono. — Któż po ślubie umiera! Dziś przyszła do niej ostatnia chwila i stanęła u węzgłowia bogatego łoża. Kobieta nie broni się wcale. Leży spokojnie i wywołuje w pamięci swej obraz tego — który zabrał jej serce, a potem poszedł w świat odepchnięty. Mąż jej, bankier, wyzłocił klatkę i dał jej najpiękniejsze suknie. Ma karetę i piękne konie, pyszną klacz pełnej krwi, tęskniącą w stajni za swoją panią — w szufladach toalety drzemią w atłasowych pudełkach cudowne biżuterje. Egzotyczne rośliny rzucają cień w oranżerji, a marmurowe posągi śmieją się w przedsionku pałacu. Ten dobry, rudowłosy człowiek dał jej to wszystko, dał jej nawet wolność zupełną dla swobodnego używania skarbów w ogniotrwałej kasie zamkniętych. Przyniósł jej w dniu ślubu koronę barona i naszyjnik brylantowy, a mimo to, mimo całego dostatku i przepychu, jakim ją otoczył, konająca kobieta nie chce go mieć obok siebie i woli być samą.

Samą?...

O nie! Jest z nią wspomnienie jasnej, promiennej chwili, gdy razem z ukochanym szła pewnego letniego poranka wązką ścieżką ogrodową. Nad ścieżką rosły olbrzymie krzaki róż, śmiejące się w promieniach słońca. Jedna z takich gałązek zaczepiła swe kolce o jej białą sukienkę, ciągnęła ją figlarnie, prosząc:

„Stań na chwilkę!"

Ona przecież nie chciała stanąć. Bała się. Byli sami we dwoje, było tylko tysiące kwiatów i motyle latały w powietrzu. Dokoła cisza, bo nawet drzewa nie szumiały, jakby w oczekiwaniu jakiegoś wypadku. Dziewczyna płonęła cała wśród blasków słonecznych, a on patrzył w nią jak w świętą. Nie mówili nigdy o swej miłości, ale byli jej pewni, czuli tę nić serdeczną, wiążącą ich serca. Zrozumieli jednak, że muszą to wyznanie zamienić. Mówiły tak kwiaty, motyle, a zwłaszcza ta róża, która im stanąć kazała.

On schylił się i drżącemi rękami odczepiał od sukni zieloną gałązkę, na której śmiała się purpura kwiatu. Ona wyciągnęła bezwiednie rękę po kwiat i uśmiechnęła się z zakłopotaniem. Nagle on podniósł głowę i wpatrzył się w tę różową twarzyczkę, w której widział świat cały. Podawał jej kwiat purpurowy, lśniący rosą poranka i rzekł drżącym, prawie smutnym głosem:

— Kocham cię!

Tą jasną świetlaną chwilę wspomina biedna kobieta, leżąca w samotnej komnacie. Razem z tem wspomnieniem spływa do niej woń kwiatów i dźwięk głosu jego...

Zamyka zmęczone powieki, pragnąc łudzić się, że to on jest przy niej, i odbiera razem z duszą echo własnych wyrazów, które wśród kwiatów spłynęło w jej dziewczęce serce.

Konając powtarza: „Kocham cię!"...

* * *

— Trzydzieści pięć mąka, a zielone dwa, to trzydzieści siedm; gdzież jeszcze trzy centy?

— Ale proszę pani, jest wszystko; przecież dla siebie nie wzięłam!

— Głupia jesteś! brakuje trzy centy i miska, z której koty jedzą, zbita. Odkupisz jutro...

— Ja miskę każę zdrutować...

— Jeszcze czego? Zdrutować... Patrzcie ją, jaka mi mądra. Moje koty jak żyją z drutowanej miski nie jadły...

I wygłosiwszy to zdanie, wyszła pani z kuchni, trzasnąwszy drzwiami z całej siły.

Kaśka została sama.

Usiadła na zydelku koło stołu, tuż pod stolnicą. Wałek od wałkowania ciasta bił ją po głowie, ale ona na to nie zważa.

— Trzydzieści pięć mąka, dwa zielone... Gdzież ja resztę podziałam?

I myśli, myśli aż się spociła i trąc ręką o czoło, potargała włosy do reszty. Kaśka wie, że pani nie żartuje. Wczoraj zbiła miskę, na której jadły koty, Srocika i Krucio, dwa rozkoszne zwierzątka, jedno ślepe, a drugie sparaliżowane. Chciała dać miseczkę zdrutować, ale pani ma rację. Możeby koty nie jadły z miski drutowanej. One takie grymaśne... A jeszcze te trzy centy!

Miły Boże!... Pewnie jej przekupka nie oddała — nic innego.

Kaśka wstaje i zaczyna powoli odsuwać stoły i kuferki. Dziś sobota, musi więc wyszurować kuchenkę. Trzeba się spieszyć; już ósma, a rądle i samowar także na nią czekają.

Przytem zbierając wczoraj rozbite skorupki miseczki, rozcięła sobie rękę. Zawinąwszy ją szmatą, zalepiła chlebem, ale ta głupia rana będzie jej z pewnością przeszkadzać.

Byle tylko krew nie płynęła.

Nie idzie jej o ból, ale chciałaby uwolnić się dziś przed dziesiątą.

O dziesiątej zamykają bramę, a ona musi wybiedz choć na chwilkę, bo on będzie na nią czekać. Mają się umówić co do dnia jutrzejszego. Chciałaby pójść na nieszpory, a potem na Wysoki Zamek.

Mówiła jej Julka, ta, co jest za kucharkę u pana konsyljarza, że na Wysokim Zamku o wiele ładniej jest, jak na Szkarpach i w Jezuickim Ogrodzie. Kaśka chodziła z nim kilkakrotnie na Szkarpy, ale tam strasznie mięszane towarzystwo, a zwłaszcza za wiele żołnierzy. Ona nie lubi mundurów.

Nalewając wodę z kotła do szaflika, rozmyśla, czy wypada jej pierwszej robić propozycję co do tak dalekiego i kosztownego spaceru.

Kosztować będzie — nie ma co mówić. Przecież trudno o głodzie spacerować. Piękność przyrody swoją drogą, piwo i precle swoją.

Stoi nad szaflikiem i liczy, ile to wszystko będzie kosztować. Liczenie to przywodzi jej na

stał się jedną z przyczyn upadku kwitnącej niegdyś produkcji. Produkcja ta nie może dziś wytrzymać konkurencji z produkcją niemiecką. Widać to zresztą z cyfr następujących: W roku jeszcze 1874 Francja produkowała 415.000 ton cukru, podczas gdy Austrja produkowała go tylko 233.000 ton, Niemcy zaś 289.000. Dziś Francja obniżyła nawet nieco swą produkcję, w porównaniu z czasem przed laty 10, Austrja zaś zwiększyła swą produkcję cukrową do 600.000 ton (niestety w postępie tym nie bierze żadnego udziału Galicja). Niemcy zaś produkują obecnie 925.000 ton, a z tego tylko 700.000 na własną potrzebę.

Od roku szczególniej 1880 podatek od cukru obniżył się o 50 miljonów. Zamiast 197 wpływa obecnie tylko 146 miljonów fr. Uchwalona świeżo reforma na wzorem Niemiec podniosła produkcję francuską i kosztem strat przejściowych podniosła zarazem dochód publiczny z tej gałęzi produkcji. Jako normę wydajności cukrowej buraków Izba przyjęła niską dość cyfrę 5.75%. Komisja proponowała 6%. Produkcja cukru we Francji daje zajęcie 175.000 robotnikom i wytwarza corocznie 250 miljonów „narodowego bogactwa". Z tego względu interesuje żywo Izby, w których zresztą zasiada wielu potentatów cukrowych.

Francja w ogóle przechodzi obecnie kryzys ekonomiczny, a szczególniej rolnictwo znajduje się w upadku. Jeżeli cukrownictwo cierpi z powodu konkurencji niemieckiej, to produkcja zbożowa z większą jeszcze trudnością opiera się współzawodnictwu Ameryki, Australji i Indyj. Ceny zbóż upadły, renta gruntowa i cena dzierżawna obniżyła się i stoi dziś na tym poziomie, na jakim była przed laty 50. Produkcja przytem zwierzęca, którą ekonomiści wskazują jako jedyny punkt wyjścia z trudnej sytuacji obecnej, zbyt mało rozwinięta. W ogóle gospodarstwo rolne we Francji znajduje się w upadku. Większa część gospodarstw rozparcelowana na drobne cząsteczki, może dać zaledwie nędzne wyżywienie zubożałemu włościaństwu, większe zaś gospodarstwa nie liczne i opanowane przez rutynę nader leniwie zdążają za ogólnym postępem kultury.

Toż samo poniekąd da się powiedzieć i o przemyśle francuskim. To też podatki w roku ostatnim przyniosły o 20 milionów mniej niż preliminowano, a wydatki wzrosły o 100—120 milionów!

Może obradująca obecnie nad tem przesileniem komisja czterdziestu czterech, podzielona na trzy sekcje oddzielne, znajdzie na to jakie skuteczne remedium — tymczasem zaś komisja budżetowa, która wykończyła już swe sprawozdanie, łamie sobie głowę nad zaprowadzeniem jakichś większych oszczędności w wydatkach... Oszczędności jednak nie widuje się zbyt wiele.

Wypadałoby jeszcze powiedzieć słów parę o Senacie i stojącej wciąż na porządku dziennym sprawie rewizji konstytucji. Sprawa ta [illegible] dopiero pod jesień. Dziś to tylko można powiedzieć, że Senat, a raczej dopiero jego komisja skłania się ku projektowi rewizji, przyjętemu przez Izbę i popieranemu przez rząd, i że kongres zbierze się prawdopodobnie w jesieni.

Ziemie polskie.

Warszawa 26. lipca. *Dziennik warszawski* w każdym swym numerze stara się pomieścić chociażby jedno oszczerstwo lub donos na Polaków, używając ku temu własnych korespondentów lub wiadomości podawanych przez pokrewne mu duchem dzienniki, jak *S. Pietier. Wiedomosti* naprzykład, lub lwowskie: *Prołom* i *Słowo*. O jubileuszu błogosławionego Dukiana popisał niestworzone rzeczy; donosi *Dniewnika* nie była to uroczystość kościelna, lecz po prostu buntownicza manifestacja polityczna, mająca na celu obałamucenie prostego ludu ruskiego, upadającego już i tak pod ciężarem machinacyj katolicko-jezuickich polskich. Nikt tam się nie modlił podczas tej uroczystości, lecz wciąż tylko śpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Z dymem pożarów", a na pamięci prawili księża kazania zwrócone do ludu ruskiego, których tematem było, że schyzmatyk Moskal jest łotrem i t. d. Na niemniejszą uwagę zasługuje również artykuł wstępny *Dniewnika*, napisany przez Szczebalskiego na temat dwudziestopięciolecia jubileuszu istnienia osławionego *Kijewlanina*, wychodzącego dawniej pod redakcją W. J. Szulgina, a po śmierci jego pod kierunkiem Pichny, profesora kijowskiego uniwersytetu. Zasługi *Kijewlanina*, powiada *Dniewnik*, są olbrzymie; przed nim nikt nie wiedział, że Ruś na prawym brzegu Dniepru jest „nastojaszczaja Rassija", ale owszem, nawet sam rząd był w błędzie i przekonanym był [illegible], że kraj to jest kraj polski, a nie rosyjski. Dziś, dzięki panu Szulginowi i panu Pichnie, wszyscy już prawie Rosjanie są przekonani, że to najczystsza Moskwa — a więc czołem, i jeszcze raz czołem przed tymi mężami! A zasługa ich prócz tego i na tem polega, że wprzódy nikt się nie ośmielił występować w Kijowie z drukowanem słowem, gdy teraz przeciwnie, rosyjskie dzienniki zyskały tam należne im odwieczne prawo obywatelstwa. „Najgorętszem jest naszem pragnieniem, dodaje do tego ustępu relacji swej Szczebalski, ażeby [illegible] rosyjskie rozpowszechniło się tak samo jak w Kijowskiem, na cały ten kraj odwiecznie moskiewski — od Dniepru, po San i Dniestr, aż po samą Wisłę!" Tak, aż po samą Wisłę; bo według sumiennej etnografji i badań historycznych Szczebalskiego, Lublin, Kazimierz nad Wisłą, Modlin, a nawet [illegible] Praga (względnie do tego przedmieścia Warszawy, Szczebalskij jeszcze się nie zdecydował ostatecznie) były, są i pozostaną nadal „iskoni russkimi". Niechno tylko rząd nie przestanie wspierać subsydjami pana Pichnę (i Szczebalskiego naturalnie), a nie przejdzie lat 10-ciu, jak wszyscy przekonają się o tem, że to kraj odwiecznie russkij! Czołem więc przed *Kijewlaninem*, uderzmy niskiem czołem, kończy pan Szczebalski przed tym niezrównanym wzorem dla nas młodszej braci w walce z polonizmem!"

Bardzo pięknie! — ale ośmielamy się zwrócić uwagę pana Szczebalskiego, że jeśli jest walka, to powinna być i druga strona walcząca. Ale gdzież ta druga strona w Polsce? Pismom warszawskim nie wolno zbijać donosów jego — kościół i szkoła również muszą milczeć — więc ktoż walczy? Na polu bitwy widzimy zawsze samego tylko pana Szczebalskiego. Co za rycerz wielki!

Przepisy

o udzielaniu przez Bank krajowy pożyczek na meljoracje gruntów.

Rozdział V.

Obligacje meljoracyjne Banku krajowego i prawa ich posiadaczy.

§. 24. Na podstawie pożyczek udzielanych z mocy niniejszych przepisów i do wysokości tychże pożyczek, Bank krajowy wydawać będzie obligacje meljoracyjne, czyli wystawiać dokumenta zapewniające posiadaczowi zwrot kapitału i opłacanie procentu pod warunkami uwidocznionemi osnową samychże obligacyj meljoracyjnych.

§. 25. Ogólna suma obligacyj meljoracyjnych będących w obiegu nie może w żadnej chwili przewyższać ogólnej sumy wierzytelności Bankowi krajowemu na podstawie niniejszych przepisów jednocześnie przypadających.

§. 26. Obligacje meljoracyjne wystawiane będą na okaziciela, w sztukach po 100, 500, 1000 i 5000 złotych w. a. Obligacje te sporządzone będą według wzoru zatwierdzonego przez Rząd.

§. 27. Obligacje meljoracyjne przynosić będą [illegible] procent od kapitału, płatny w półrocznych ratach z dołu w dniu 1. kwietnia i 1. października każdego roku. Do każdej przeto obligacji dołączonym będzie arkusz kuponowy z odpowiednią liczbą kuponów procentowych.

§. 28. Bank krajowy będzie w obowiązku z upływem [illegible] półrocza, w którem udzielił pierwszą pożyczkę na podstawie niniejszych przepisów, wycofywać z obiegu i poddawać zniszczeniu taką ilość tychże obligacyj, jaka według planu umorzenia do tychże przepisów dołączonego, winna być w temże półroczu umorzona (§. 16. ust. 3 i §. 19). Czynność ta dopełnioną być ma:

a) przez poddawanie zniszczeniu tych obligacyj meljoracyjnych, które dłużnicy pożyczek udzielonych przez Bank na mocy niniejszych przepisów wniosą do jego kasy w ciągu bieżącego półrocza bądź na przedterminową spłatę, bądź na częściowe zmniejszenie długu, bądź na umorzenie kapitału według planu (§§. 18. i 19.); b) przez poddawanie zniszczeniu tych obligacyj meljoracyjnych, które Bank krajowy z wolnej ręki nabędzie; c) ilekroć zaś ogólna suma obligacyj meljoracyjnych pochodząca ze źródeł wskazanych w ustępach a) i b) tego paragrafu okaże się być niewystarczającą na pokrycie sumy, jaka w danem półroczu winna być umorzoną, Bank krajowy wycofać ma z obiegu odpowiednią ilość rzeczonych obligacyj za pośrednictwem losowania.

Po upływie lat 16 Bank krajowy obowiązany wycofać z obiegu wszystkie obligacje meljoracyjne już przez lat 16 będące w obiegu, używać będzie na ten cel przedewszystkiem funduszów w każdem ubiegłem półroczu wniesionych przez dłużników na umarzanie pożyczek udzielonych na podstawie niniejszych przepisów.

§. 29. Losowania obligacyj meljoracyjnych, uiszczenie tychże obligacyj i dołączonych do nich kuponów, winkulacje i dewinkulacje obligacyj meljoracyjnych, następować mają według przepisów obowiązujących Bank krajowy przy losowaniach, uiszczeniu, winkulacji i dewinkulacji listów zastawnych tegoż Banku.

§. 30. Należność przypadająca za ubiegłe kupony od obligacyj meljoracyjnych, jak i za obligacje wylosowane, będzie wypłacaną za złożeniem tychże obligacyj i kuponów w kasie Banku krajowego we Lwowie.

Kupony ubiegłe ulegają przedawnieniu trzechletniemu biegnącemu od dnia wskazanego na każdym kuponie za termin jego wymagalności, Rada nadzorcza Banku krajowego będzie wszakże władną dla powodów przez siebie za ważne uznanych upoważniać Dyrekcję Banku do wypłacania należności za kupony już przedawnione, lecz jedynie w ciągu następnych lat trzech po zapadnięciu przedawnienia do wypłaty przedstawione.

Obligacje meljoracyjne wylosowane ulegają przedawnieniu trzydziestoletniemu, biegnącemu od dnia oznaczonego w protokole losowania za termin ich wymagalności a podanego do wiadomości publicznej przez odpowiednie ogłoszenie zamieszczone w *Gazecie Lwowskiej*.

§. 31 Przy wycofaniu z obiegu obligacyj meljoracyjnych Bank krajowy potrącać będzie imienną wartość brakujących kuponów nieubiegłych z wyjątkiem wszakże takich, których umorzenie zostało przeprowadzonem w drodze sądowej.

§. 32. Bank krajowy poczytywać będzie każdego posiadacza obligacji meljoracyjnej i każdego posiadacza kuponu za właściciela tejże obligacji i tegoż kuponu. *(Dokończenie nastąpi.)*

KRONIKA.

Lwów dnia 26. lipca.

Wiadomości osobiste. Józef Turnowsky, redaktor *Pokroku*, przybył do Krakowa, gdzie zwidził pamiątki historyczne miasta. Jutro powraca do Pragi. — Pp.: Franciszek Jan Wyrwalski, rodem z Żywca i Włodzimierz Józef Demetrykiewicz, rodem ze Złoczowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. prawa. — Prof. dr. Obaliński wykonał w tych dniach w Krakowie w szpitalu św. Łazarza na kobiecie 20-letniej nader trudnej operacji t. z. ovariotomji, i jest pewna nadzieja zupełnego wyzdrowienia operowanej. — Władysław Łabęcki, właściciel dóbr Okęcie i Niechwirów w Królestwie, b. oficer gwardji artylerji konnej, kawaler krzyża „virtuti militari," przeniósł się do wieczności dnia 18. bm. w wieku lat 71. — Ilona Tréfort, córka Augusta Tréforta, węgierskiego ministra wyznań i oświaty, zmarła temi dniami w Peszcie na suchoty w 33 roku życia.

Kalendarz. Środa: Abdona i Senny. Wschód słońca o godz. 4. min. 39, zachód o godz. 7. min. 32.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować można: na kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności; od 15. lipca także na przepiórki i dzikie gołębie.

† **Ksiądz Michał Formaniosz**, proboszcz parafji obrz. łac. u św. Marcina we Lwowie, dziekan miejski, delegat do okręgowej Rady szkolnej, były członek Rady miejskiej i wielu towarzystw dobroczynnych, umarł d. 27. bm. po dłuższej chorobie, w 70 roku życia, a 47 kapłaństwa. Szacunek powszechny i popularność, jakiej zażywał śp. ks. Michał we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa, tkwią świeżo w pamięci nas wszystkich, którą to pamięć uwiecznił zmarły ostatnim swym aktem, a mianowicie ofiarowaniem uniwersytetowi lwowskiemu całej swej biblioteki, liczącej około 100,000 tomów, którą ze szczególnem zamiłowaniem i znawstwem zbierał przez ciąg niemal pół wieku. Stosownie do woli fundatora i jeszcze przed zgonem tegoż, zabrał i przeniósł do biblioteki uniwersyteckiej cały ten księgozbiór bibliotekarz uniwersytecki, p. Wojciech Urbański. Widocznie śp. ks. Formaniosz obracał wszystkie swe niezbyt obfite dochody na zakupno książek i staranną a nawet zbytkowną ich oprawę, bo umierając nie pozostawił żadnego po sobie majątku, tak, iż to co po nim w gotówce pozostało, starczy zaledwie na pokrycie kosztów pogrzebu. Szczegół ten cechuje najwymowniej całe życie tego kapłana. Cześć jego pamięci!

Wczoraj przeprowadzono zwłoki jego z mieszkania do kościoła św. Marcina, w którym duchowieństwo obu obrządków odprawiło nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

Pogrzeb śp. ks. Formaniosza odbył się dziś w południe. Już od rana odprawiały się w kościele św. Marcina nabożeństwa żałobne według obu obrządków kat. Po godz. 9 zaczęły się zbierać konwenty, z którem wkrótce potem połączyła się kapituła archikatedralna z ks. biskupem Morawskim na czele. Ten ostatni prowadził kondukt pogrzebowy, poprzedzony reprezentacjami tutejszych stowarzyszeń miejskich, niosącemi wieńce wawrzynowe ze stosownemi napisami na wstęgach. Około godz. 1 zakończył się obchód pogrzebowy na cementarzu Łyczakowskim.

Dla ofiar powodzi. Wykaz XXV. składek, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku, p. A. Wrotnowskiego: Stowarzyszenie dam Czerwonego Krzyża w Tyrolu, przez Stow. dam Czerw. Krzyża w Galicji złr. 400. III. składka za pośred. Tow. polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach 210. Ks. Jakób Nowobielski w Śniatynie od szkoły żeńskiej i kilku ofiarodawców 15 83. Władysław książę Czartoryski 200. Przez Admin. *Gazety Narodowej*: p. Gustaw Fiszer z wieczorku 25, słuchacze politechniki 24·40, ze składki zebranej w Göding przez p. Frankiewicza 8·25, razem 57·65. Redakcja *Neue illustr. Ztg.* Wiedeń rubli 15, czyli 18·19. Za pośredn. p. prezydenta Dąbrowskiego: nauczyciele szkoły Piramowicza 14·70, nauczyciele szkoły żeńskiej św. Antoniego 6, nauczyciele szkoły męskiej św. Antoniego 2·20, nauczyciele szkoły wydz. żeńskiej 4, naucz. szkoły męskiej im. św. Elżbiety 2·80, naucz. szkoły ewangielickiej 5, naucz. szkoły II. głównej izrael. 3·25, razem 37·95. Parafjanie w Blansko na Morawie na ręce p. ministra bar. Ziemiałkowskiego 10. Ze skarbony 14 ct.

Ogółem wpłynęło do dnia dzisiejszego do kasy Banku krajowego złr. 46·911·21.

Dla dotkniętych powodzią nadesłali na ręce redakcji *Gazety Lwowskiej* państwo Oktawianowie Augustynowiczowie z Petersburga rubli 200, z przeznaczeniem połowy tej kwoty na wsparcie członków kółek rolniczych, włościan, najdotkliwiej klęską powodzi dotkniętych, drugiej połowy zaś, do rozporządzenia zarządu publicznego, zajmującego się niesieniem pomocy ogółowi ludności, klęską tą nawiedzonej.

Koncentracja wojsk. Do Krakowa i okolicy ma przybyć dywizja konnicy pod komendą jenerała Lassolaja, w sile 2000 ludzi i koni, trzy bataliony piechoty, tudzież obrona krajowa z Wadowic, Bochni i Tarnowa, rówież artylerja z Wadowic. Ogółem cała siła zbrojna, skoncentrowana na tegoroczne manewra w Krakowie, ma wynosić niespełna 12.000 żołnierzy.

Wielkie manewry wojskowe pod Czerniowcami, jak donosi tamtejsza *Gazeta Polska*, rozpoczynają się 7. sierpnia. Pionierzy 24. pułku (Parma) przybyli z Kołomyi, budują drogę od starego cmentarza (za uniwersytetem) do koszar huzarów na przedmieściu Roszowskiem, przez co skróci się oddalenie tych koszar od miasta o 5/6 dotychczasowej przestrzeni. Onegdaj wyruszyły ze Stanisławowa 2 bataliony pułków 41. i 58. piechoty i połączywszy się z batalionem 24. pułku w Kołomyi, przybędą razem do Czerniowiec dnia 4. sierpnia. Muzyka 34. pułku, stacjonowana w Kołomyi, w manewrach tych udziału brać nie będzie, udaje się ona do Lwowa, zkąd następnie po powrocie z Czerniowiec jednego batalionu tego pułku, cały pułk 24. (Parma) odejdzie na stały pobyt do Wiednia. Do Lwowa na załogę przyjdzie wkrótce pułk 15. tarnopolski i 58. stanisławowski.

Prezentę na opróżnioną kapelanję obrz. łac. *regiae collationis* w Okulicach przyznało Namiestnictwo ks. Andrzejowi Musze, wikaremu katedry tarnowskiej.

Wielką wycieczkę do lasku na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską) urządza w niedzielę dnia 3. sierpnia Stowarzyszenie „bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich", przeznaczając połowę czystego dochodu na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców Galicji. Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza w imieniu komitetu urządzającego A. Getritz.

Przeniesienia i mianowania. Pan minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Walerego Barańskiego z Doliny do Ropczyc i Ludwika Buszyńskiego z Nadwórny do Doliny, i zamianował starostami sekretarzy Namiestnictwa: Marcelego Manasterskiego dla Dąbrowy, z tymczasowem pozostawieniem go przy kierownictwie starostwa w Stryju, Eugeniusza Krausa dla Mielca i Władysława Chądzyńskiego dla Nadwórny, tudzież ministerjalnego wicesekretarza w Ministerstwie spraw wewnętrznych, Antoniego Jaegermana dla Tłumacza. W końcu nadał p. minister spraw wewnętrznych posady sekretarzy Namiestnictwa komisarzom powiatowym: Michałowi Panciewiczowi, Juljuszowi Prokopczycowi i Franciszkowi Sladkowi.

Jan Wiktor Majewski, syn Franciszka Majewskiego, urodzony w roku 1841 w Królestwie Polskiem, we wsi Skorosze, wyszedłszy z kraju w roku 1863—4 pisał do rodziny, że leży chory w klasztorze OO. Reformatów w Krakowie. Gdy od tego czasu rodzina Jana Wiktora Majewskiego nie ma o nim żadnej wiadomości, uprasza niniejszem osoby, któreby miały jakąkolwiek wiadomość o życiu lub śmierci tegoż Jana Wiktora Majewskiego, by udzieliły jej w ciągu najbliższych trzech dni radcy Milieskiemu z Warszawy, stojącemu w hotelu „pod Różą" (Nr. 19) w Krakowie, lub zakomunikowały ją następnie na ręce tegoż radcy p. Milieskiego w Warszawie, ulica Marjańska, Nr. 4 (nowy), za wynagrodzeniem. Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego wezwania.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców w Szczurowicach, w pow. brodzkim, wsparcie w kwocie 1500 zł.

Ruscy akademicy z Czerniowiec wybierają się w pierwszych dniach sierpnia na wycieczkę do Kosmania, Wyżnicy i Sadogóry, gdzie urządzą wieczorki muzykalno-deklamacyjne na dochód budowy Domu Narodnego.

Wypadek. W Szczakowej, jak donosi *Gazeta Krakowska*, zdarzył się przykry wypadek, dowodzący, że z bronią palną nigdy dość ostrożnym być nie można. Pewien gajowy wstąpił do jednego z tamtejszych szynków na kieliszek przedobiadowy. Zostawioną przez tegoż w kącie dubeltówkę podjął młody warszawski izraelita, niejaki Fernberg i począł nią rozmaite myśliwskie egzercycje wykonywać. Zachwycony swem nadspodziewanem powodzeniem, zaczął nareszcie mierzyć do drzwi... w tem błysło i trzasło, a równocześnie z tem rozległ się przeraźliwy jęk upadającej na ziemię osoby. Była to służąca Berta Zweig, która niedomyślając się wcale tego, co się w izbie dzieje, wchodziła do niej i zaraz na wstępie silnym śrutowym nabojem, poniżej serca ugodzoną została. Niefortunnego amatora myśliwstwa odprowadzono do Chrzanowa, a w niebezpieczeństwie życia będącą Bertę Zweig, po opatrzeniu przez dr. Rychlickiego z Jaworznia, odwieziono do krakowskiego szpitala.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 28. lipca. Skradziono panu J. S. spodnie z kamizelką i parę bucików wart. 20 złr., panu A. I. pulares z kwotą 7 złr. i srebrny zegarek wart. 6 złr., a pani A. R. 2 złote pierścionki, kólczyk złoty, poduszkę i płaszcz damski łącznej wart. 30 złr. — Zgubiono kartki zast. l. 28728 i 31585.

Kraków 28. lipca. Ignacy Domejko przyjmował wczoraj w południe grono członków Akademji, którzy pospieszyli złożyć hołd swemu ukochanemu koledze, po raz pierwszy przybyłemu do Krakowa. W nieobecności prezesa i wiceprezesa Akademji, powitał Domejkę serdeczną przemowę sekretarz wydziału przyrodniczego, dr. Kuczyński. Głębokie wrażenie sprawiły na wszystkich obecnych rzewne i gorące, a pełne prostoty wyrazy, któremi sędziwy uczony, towarzysz młodości i przyjaciel Mickiewicza, odpowiedział na tę przemowę. Wszyscy radowali się tą czerstwością i młodzieńczą prawie energją, z jaką Domejko po półwiekowej prawie tułaczce powraca do kraju. Czterdzieści pięć lat spędził w Chili, pracami swemi naukowemi i zaszczytnem stanowiskiem rektora uniwersytetu — przysparzając polskiemu imieniu chluby i rozgłosu po drugiej stronie Oceanu; przez sześć lat ostatnich nie miał sposobności ani razu mówić po polsku. Ogólnie wyrażono podziw, że mimo to, mówi tak czysto i pięknie po polsku, jak gdyby z kraju nigdy nie wyjeżdżał. „Myślałem zawsze po polsku", odpowiedział na to, „modliłem się po polsku, kochałem po polsku; jakże miałem zapomnieć." Wczoraj po południu zwiedził Domejko pamiątki Krakowa w towarzystwie profesora Łepkowskiego; dzisiaj oglądał zbiory Akademji umiejętności. *(Czas)*

Pruchnik 26. lipca. Onegdaj odbyła się w naszem miasteczku uroczystość na uczczenie 25-letniej służby nauczycielskiej tutejszego kierownika szkoły, p. Wikt. Orłowskiego. Wielu byłych uczniów tej szkoły, zajmujących dziś poważne w świecie stanowiska, przybyło z dalekich stron, by oddać cześć i uznanie pracy swemu pierwszemu nauczycielowi. Po solennem nabożeństwie, odbytem w kościele parafjalnym, zgromadzeni w liczbie około 40 osób rozmaitych stanów, z duchowieństwem na czele udali się do budynku szkolnego, w celu złożenia życzeń jubilatowi.

Pierwszy przemówił gorącemi słowy ks. kanonik Stan. Gryziecki, katecheta gimnazjalny w Rzeszowie, po nim pan M. Feresz, obywatel miejscowy, poczem wręczono jubilatowi pięknie oprawne album fotografij byłych jego uczniów i inne upominki. Przy odgłosie muzyki miejscowej odbyła się skromna uczta, podczas której odczytano liczne telegramy od byłych uczniów jubilata, którzy z powodu swych obowiązków służbowych nie mogli przybyć na tę uroczystość. Wieczorem iluminowano wszystkie domy w miasteczku.

Krynica. Smutny to, bardzo smutny ten tegoroczny sezon kąpielowy. Mówiąc prawdę, właściwego sezonu dotąd nie było i prawdopodobnie nie będzie go już w tym roku. Śmietanka tutejszego zdrojowiska, ledwie że się zebrała, już i zbiegać zaczyna, a około d. 10. lub 15. sierpnia nie będzie jej już wcale. Ci, co się bawić chcieli, nudzili się, a więcej z własnej woli, niż w skutek grymaśnej aury, która nas wiosny i lata pozbawiła. Nudzili się tak konsekwentnie, że nawet do teatru nie uczęszczali, chociaż dawano dobre sztuki (szczególnie ponętne dla nas z Kongresówki) i dobrze je grano. O wycieczkach, zabawach i tańcach, nie ma ani mowy. Dobrze zrobili ci, którzy zwykli przyjeżdżać dla przyjemności na kilka tygodni do Kryniey, a w tym roku nie przybyli. Chorzy *par excellence*, albo mokną, albo ziębną, i bodajby to wyszło im na zdrowie. Koncerta nawet nie udają się. Może nieco lepiej poszczęści się pani Jakowickiej i jej towarzyszom, pp. Zygmuntowi Kątskiemu, wiolonczeliście, i Henrykowi Bobińskiemu, fortepianiście, którzy w piątek 1. sierpnia urządzają koncert w sali teatralnej. Program wielce zajmujący, lecz cóż z tego, kiedy i najwięksi optymiści, do których i wasz korespondent się zalicza, nauczeni doświadczeniem, nie łudzą się nadzieją powodzenia.

Ostenda 25. lipca. O tej porze corocznie lista kąpielowych wykazywała mnóstwo nazwisk z polskiem brzmieniem, w tym roku zaś do 15. lipca nie było Polonii, a na liście od 15. do 25. lipca wykazano tylko cztery czytelne nazwiska polskie: Kazimierz Chłędowski, Władysław Łoziński, Bronisław Łosiński i hr. Ostrowska. W każdym razie nie ma dotąd pewnie nawet tuzina gości Polaków.

Monachium 27. lipca. Księżna Genny, która tu przybyła wczoraj celem dłuższego pobytu, dowiedziawszy się o zamierzonem zamknięciu granicy włoskiej, odjechała tegoż samego dnia do Włoch, ażeby stanąć tam dzisiaj jeszcze przed 12tą godziną w południe, o którym to czasie zamknięcie granicy wchodzi w życie.

W Casamicciola odbyło się wczoraj jako w rocznicę katastrofy uroczyste Requiem za poległe ofiary.

Oryginalny środek na cholerę. Stary żołnierz, należący w r. 1866 do załogi Komorna, gdzie wówczas silnie grasowała cholera, pisze co następuje: „Dostałem cholery wspólnie ze stu ludźmi z naszego garnizonu, w skutek czego przeniesiono mnie do szpitala. W koło mnie na prawo i na lewo umierali koledzy i przyznaję, że strach mnie zdjął wielki. Wówczas przystąpił do mego łóżka stary posługacz, który z powołania nigdy trzeźwym nie był, i zapytał, czy mam pieniądze? Usłyszawszy odpowiedź twierdzącą, mruknął, że da mi „coś, co mi zapewne pomoże, a jeżeli nie, to będzie znak, że życie moje już i łyżki strawy nie warte." W chwilę potem przyniósł mi mniej więcej kwaterkę żytniej wódki, w którą wsypał łyżkę stołową papryki. Wypiwszy tę wstrętną mikstnrę, uczułem wkrótce gwałtowne palenie we wnętrznościach. Nazajutrz przeniesiono mnie do pokoju rekonwalescentów, a na trzeci dzień wypuszczono ze szpitala. Chciałbym tylko wiedzieć, co właściwie zabiło we mnie choleryczne grzybki: wódka, czy też papryka?"

Pomnik dla kobiety. Dnia 10. bm. odsłonięto w Nowym Orleanie pomnik Małgorzaty Hanghery, która za życia odznaczyła się niezmierną dobroczynnością. Jest to pierwsza kobieta w Stanach Zjednoczonych, którą w ten sposób uczczono.

Wielbłądy dzikie w Kalifornji. W puszczach na wybrzeżu kalifornijskiem przebywają dzikie wielbłądy, które się tam zaaklimatyzowały i nieustannie rozmnażają. Jest to reszta trzody, przed laty importowanej ze Stanów Zjednoczonych dla noszenia ciężarów wojsk w Nowym Meksyku. Większość tych zwierząt padła już, żyjące zaś wypuszczone zostały na wolność, nie okazały się bowiem wcale przydatne do przenoszenia towarów.

Barbarzyński zwyczaj palenia wdów nie został jeszcze w Indjach zupełnie wykorzeniony. Ze stanu Rajputana donoszą, że w tych czasach spalono pewną wdowę w Jeypore. Sąd miejscowy skazał wszystkich biorących udział w tej sprawie na kilkuletnie więzienie.

Bale mormońskie w Utah otwierane zwykle bywają modlitwą, uczęszczać zaś na nie wolno tylko tym, którzy od „biskupa muzyki kościelnej" otrzymają na to pozwolenie. Tańce odbywają się pod dozorem duchowieństwa.

Zawód artysty dramatycznego w Chinach nie używa wielkiego poważania. Według praw, synowie aktorów i golarzy nie mogą poddawać się żadnym egzaminom publicznym, nie wolno im piastować urzędów. Urzędnikom znów nie wolno się żenić ze śpiewaczkami, a kara za przekroczenie jest nader surowa, bo prócz unieważnienia małżeństwa, przynosi obu stronom 60 kijów bambusowych.

W Norymberdze zmarł dnia 18. bm. bliżej nam obchodzący znakomity filantrop, dr. Barthelmes. Urodzony w Bawarji, długie lata spędził w Ameryce. Gdy gromadka ziomków naszych przed 20-tu laty zawinęła do Brooklyna, Barthelmes niósł schorzałym pomoc, a po ich przyjściu do zdrowia wyszukał im zajęcie. Wróciwszy do swojej ojczyzny, miłosierne uczynki wykonywał dalej. Pogrzeb jego był wielką manifestacją ludową.

Dr. Metzger, jak donosi jeden z dzienników amsterdamskich, traktuje zarówno wszystkich swoich pacjentów, bez względu na różnicę stanu. Przyjmując chorych jedynie tylko w swojem mieszkaniu, udziela im porady lekarskiej kolejno według otrzymanych numerów. Przed kilkoma tygodniami zdarzyło się, iż w poczekalnym salonie obok biednej jakiejś kobiety siedziała skromnie lecz wytwornie ubrana dama. Obie czekały już dość długo... Naraz pierwsza, westchnąwszy głęboko, ozwała się do swojej sąsiadki: „Okropna rzecz, to czekanie... czy pani masz także małe dzieci w domu?" — „Nie..." — „Ale za powrotem trzeba sprzątać mieszkanie?" — „U mnie służba się tem zajmuje..." — „Tak, ale przecież gotować musisz pani chyba sama?.." — „I to nie... jadam w restauracji." — „W takim razie, skoro

---

myśl stłuczoną miskę i zgubione trzy centy. Gdyby nie te nieprzewidziane wydatki, mogłaby przystąpić do połowy kosztów. Dzika rozpacz opanowuje biedną Kaśkę — patrzemi łez oczyma spogląda po brudnych ścianach kuchenki i z rezygnacją wylewa wodę z szaflika na podłogę. Pełna dobrej woli unosi kraciastą spódniczkę i przyklęka na ziemi. Jedną ręką chwyta szczotkę i [illegible] „do szorowania" [illegible] się na ziemi. [illegible] zagojona [illegible] Kaśka [illegible] mocniej [illegible] się kilka [illegible] godu centów straconych.

Ale to nic! Łzy spadają na flanelowy kaftanik, a dziewczyna z wielką energją szoruje podłogę. Nie ma czasu — już blisko w pół do dziesiątej, a on będzie o dziesiątej czekać przed bramą... [illegible] Kaśka na samo wspomnienie [illegible] z nim sam na sam, w niedzielę po południu.

A więc to biedne dziewczę, szorujące zakrwawioną ręką podłogę, to nędzne stworzenie z potarganą głową i bosemi nogami kocha także? I ono marzy o przywiązaniu serdecznem przy świetle dymiącej lampki naftowej? A więc i do tej duszy przemówił anioł miłości i wypielęgnował w niej kwiat biały, jasny, promienny? Ona czeka, marzy, spieszy się, pragnie wydrzeć choć chwilę szczęścia swej smutnej doli! I te siwe zda się bezmyślne oczy szukają innych źrenic, i te niekształtne usta proszą o pocałunek. Oto biedne dziewczę nad ciężką pracą [illegible] nie czuje już bólu, nie myśli o cierpieniu, pragnie tylko jak najprędzej skończyć swój obowiązek, aby pospieszyć na spotkanie ukochanego. Zranioną ręką przesuwa sprzęty, wyciera podłogę, [illegible] czyści stary, połamany samowar, mięszając krew z rozlartą gliną.

Ach! wreszcie już koniec. Kwadrans na dziesiątą bije na zegarze ratuszowym. Przez otwarte okienko płynie prąd świeżego powietrza; lampka dogorywa, rzucając blade światło na mokrą podłogę kuchni.

Niedobra ta lampa! Kaśka chciałaby uczesać się trochę i ogarnąć. Zawsze to niemiło, kiedy dziewczyna zaniedbuje się, bo mężczyźni nie lubią brudnych kobiet. Otwiera szybko kuferek i wyjmuje z niego czysty perkalowy kaftanik i fartuszek. Spódniczka zostanie, bo teraz ciemno, więc łat nie widać...

W dogorywających blaskach lampy śmieją się żurnalowe lalki, przylepione na dnie kuferka. Kaśka złożywszy ręce w niemej kontemplacji, podziwia tę brunetkę w żółtej sukni i blondynkę w bogatym dołmanie. Zapomniała na chwilę o ukochanym i zamknięciu bramy; stoi ze spódniczką w ręku i wpatruje się z wielką przyjemnością w malowane elegantki. Patrzy na nie już blisko dwa lata, a nigdy nie dosyć; zna najdokładniej każdy fałdzik ich sukni i uczesanie głowy. Znalazła te stare żurnale w szafce spiżarnianej i wzięła je pokryjomu, drżąc z obawy.

Pierwsza to i ostatnia kradzież w jej życiu, ale pokusa była zbyt wielka.

Inne dziewczęta mają kuferki wylepione starem obiciem lub kawałkami gazet — ona musi mieć malowane lalki, bo to daleko szykowniej.

To też ten kuferek stanowi całą jej dumę. Nawet kucharka od konsyljarza nie ma lalek w swojej skrzynce. Są tam wprawdzie złocone litery, z jakimś niewyraźnym herbem, zdarte zapewne ze sztuki tarletanu i wielki order kotylionowy z butelką i dwoma widelcami, ale cóż to wszystko w porównaniu z malowanemi pannami!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

pani nie masz w domu żadnego zajęcia, może zechcesz odstąpić mi pierwszeństwa i zamienić ze mną swój numer?..." — „Bardzo chętnie", odrzekła dama, a właściwie mówiąc, cesarzowa austrjacka Elżbieta, ona to bowiem była we własnej osobie.

Elektryczna maszyna rytownicza. Jest to świeży wynalazek Rosjanina pana Zacharowa. *Nowosti* piszą, że maszyna ta poddaną została próbom, które się odbywają w ekspedycji przygotowującej papiery państwowe. Zacharow jest technikiem-samoukiem, co się zaś tyczy maszyny jego pomysłu, to *Nowosti* opisują ją jak następuje. Cała rzecz polega na tem, że maszyna, o której mowa, wykonywa na metalu każdy rysunek lub wzór o najdrobniejszych szczegółach, które dotąd wykonywały się tylko za pomocą roboty ręcznej. Obecnie robota ręczna usuniętą całkowicie, a maszyna funkcjonuje zupełnie automatycznie, bez jakichkolwiek robót przygotowawczych, lub specjalnych urządzeń. Rysunki nią wykonywane [illegible] dokładnością i delikatnością sztrychów i zachwycają znawców. W celu wykonania rysunku trzeba go [illegible] walcu [illegible] asfaltowego, mającym ruch kołowy. Po walcu tym przesuwa się [illegible] blaszka, zaopatrzona w igłę. W miejscach, gdzie igła wchodzi na powierzchnię izolowaną, prąd elektryczny przepływa do głównego elektro-magnesu, który porusza rylec w tył. Gdy zaś igła dotyka do powierzchni metalicznej, prąd przepływa do drugiego elektro-magnesu i rylec wcina metal. Przy każdym obrocie igła posuwa się zawsze o 1/100 część cala. Cal kwad. roboty wykonywa maszyna w przeciągu pięciu minut. Wynalazek Zacharowa może być również przydatny dla jubilerów przy robieniu rzeźb na przedmiotach ze złota lub srebra.

Wszystkie gmachy szkolne w Prusiech mają być według najświeższego rozporządzenia ministra [illegible] zaopatrzone w konduktory.

Ustąpienie księcia Aleksandra Oldenburskiego z posady dywizjonera rosyjskiego. Przed kilku dniami pożegnał książę Aleksander Oldenburski pierwszą dywizję gwardji pieszej w obozie Krasnoje Selo, z powodu ustąpienia z posady jej naczelnika. Jako powód ustąpienia podawano to, że książę Aleksander [illegible] przyjęciu miał się wyrazić wobec wielkiego księcia Mikołaja, że go to ciągłe [illegible] parady zaczynają już nudzić. Owoż podług petersburskiej wiadomości dziennika *Breslauer Ztg.* ma być powód ustąpienia inny. Przypadek zrządził, że wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz i książę Aleksander Oldenburski przybyli w pół godziny po [illegible] pociągiem kolejowym koło Bołogoje na miejsce katastrofy. Minister komunikacji, admirał Possiet, który się znajdował również na miejscu, nie uważał za stosowne przeszkadzać w spoczynku i położył się spać, [illegible] krótkiego sprawozdania o zajściu. Tymczasem wielki książę Sergiusz i książę Aleksander wzięli się z największą energją do udzielania pomocy i kierowania robotami, biorąc w nich osobisty udział. Po przybyciu do Petersburga wielki książę Sergiusz udał się natychmiast do brata, by zdał sprawę z wypadku. Car pochwalił księcia za udzieloną pomoc. Na drugi dzień pojawiło się w dzienniku sprawozdanie o katastrofie, w którem nie było ani wzmianki o wielkim księciu Sergiuszu i księciu Aleksandrze, a natomiast w gorących słowach wychwalano ministra komunikacji. Car, po przeczytaniu sprawozdania, posłał natychmiast po brata Sergiusza. Gdy młody książę wszedł, podał mu car dziennik urzędowy i rzekł: „Czytaj i wytłumacz, jak to rozumieć!" Wielki książę [illegible] nie mogąc wymówić ani słowa. [illegible] zastał tam *Nowoje Wremja*, które zamieściło zupełnie prawdziwe i dokładne sprawozdanie o wypadku, wychwalające czynności obu książąt, a nie wspominające ani słowa o Possiecie. Z tym artykułem udał się wielki książę do cara, który posłał był tymczasem po księcia Aleksandra, by się od niego dowiedzieć prawdy. [illegible] sprawozdania urzędowego, a ponieważ nie jest przyjacielem takich niewyraźnych odpowiedzi, dał to księciu wprost do zrozumienia, co spowodowało dymisję księcia. Obecnie ma być mianowany zarządcą zakładów dobroczynnych carowej Marji.

Dr. Jabłonowski, kierujący naukową wyprawą na pograniczach turecko-perskich, przybył około 20. czerwca do Bagdadu; [illegible] zamierzał udać się do Mendyli i Bedra-Dzesan, gdzie grasuje morowa zaraza.

Zagadnienie. Dwaj nauczyciele rozmawiali o Rotszyldzie.
— Cóżby pan zrobił — zapytał jeden — gdybyś był Rotszyldem?
— Najmniejszy kłopot — odrzekł zapytany — ale ciekawym, coby Rotszyld zrobił, gdyby miał moje dochody?

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wystawa dzieł sztuki urządzona staraniem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 9ej z rana do 7ej wieczorem w sali Szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy. — Wstęp w dnie powszednie 30 ct. od osoby, a 10 ct. od dzieci, w niedziele zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

P. Walery Przyborowski, znany powieściopisarz warszawski, drukuje obecnie w *Kurjerze Warsz.* nową powieść p. t. „Panna Chorążanka", osnutą na tle [illegible].

Nakładem „Macierzy Polskiej" wyszła 17ta książeczka, nosząca tytuł: „Z czasów powodzi", opowiadanie napisał Romuald Starkel. [illegible] tło klęsk powodziowych, nawiedzających kraj nasz, kreśli prawdziwym dla ludu językiem historyjkę lokalną, treści równie zajmującej jak moralnej.

Nakładem A. F. Arwaya w Rzeszowie wyszła broszura dr. Michała Janocha: „O cholerze, jej przebiegu, rozszerzaniu i o środkach zaradczych." Podręcznik ten opracowany umiejętnie na podstawie najnowszych doświadczeń, jest dziś bardzo na czasie i kosztuje tylko 30 ct.

We Wiedniu wyszło dziełko „Die Ziele der modernen Hydrotechnik?" (Jakie są cele nowoczesnej hydrotechniki?) Bezimienny autor wydał w Wiedniu broszurę o 24 stronicach in 8vo (przeznaczając dochód z rozprzedaży tejże na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców Szląska i Galicji), [illegible] teoretycznych rozumowaniach: „O wpływie bieżącej wody na ukształtowanie się powierzchni ziemi" i „O głównych zasadach nowoczesnej hydrotechniki," [illegible] kwestji do rozwiązania hydrotechnikom i ekonomistom, a zarazem proponuje zwołanie międzynarodowego kongresu, złożonego z ludzi fachowych, którzyby wypowiedzieli ostatnie słowo w sprawie regulacji rzek.

Sprawa języka państwowego w Austrji. Napisał Stanisław Starzyński, dr. praw, docent Uniwersytetu lwowskiego. (Lwów 1884. Nakładem autora, w komisie księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. 105 str. in 8vo). Powyższa publikacja jest niejako uzupełnieniem treści broszury tego samego autora p. t.: „*Uwagi o prawnej stronie równouprawnienia narodowości*" i dotyczących prac dr. Ludwika Gumplowicza i dr. Stanisława Madeyskiego. Autor wyczerpał w niej dzieje ustawodawstwa od r. 1848 do dni naszych, odnoszące się do kwestji narodowościowej i językowej i zestawił z [illegible] starannością i skrupulatnością wszystkie szczegóły, mogące służyć do interpretacji sławnego art. XIX. ust. zas. o pow. pr. obyw.

Grundzüge der Moral (gekrönte Preisschrift von Dr. Georg v. Gizycki. Leipzig 1884. Wilhelm Friedrichs Buchhandlung). Dziełko o powyższym tytule jest rozprawą treści filozoficznej, uwieńczoną nagrodą. Odnośny konkurs rozpisało Stowarzyszenie „Lessinga" w Berlinie. Z ogólnej liczby nadesłanych prac konkursowych przyznano pierwszeństwo i nagrodę wyżwspomnianemu autorowi, dr. Gizyckiemu, prywatnemu docentowi na uniwersytecie berlińskim.

Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie) Nr. 7 z lipca r. b. opuścił prasę. Treść: Wycieczka czeskich Sokołów do Krakowa i Wieliczki. — Zarys ćwiczeń na skoczni. (C. d.) — Gimnastyka w lwowskich szkołach ludowych. — Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". — Sprawy towarzystw gimnastycznych zagranicznych. — Kronika. — Bibliografja.

Z izby sądowej.

(Rozruchy antysemickie.)

Zala-Egerszeg 27. lipca. Dziś rano ogłoszono wyrok 81 oskarżonym o rozruchy antysemickie. Z tej liczby 43 zasądzono na dłuższe lub krótsze więzienie. Mianowicie Franciszka Schreniera skazano na siedm, Stefana Gerencsera na sześć, a Kolomana Bałę na cztery lata więzienia, oprócz tego każdego z nich na utratę urzędów przez przeciąg dziesięciu lat. Resztę zaś zasądzono na mniejsze kary od 15 do 2 miesięcy więzienia. Trzydziestu ośmiu uwolniono zupełnie. Wszyscy skazani i prokurator ze swej strony założyli rekurs do [illegible], a oprócz trzech głównych skazańców [illegible] puszczono na wolną nogę aż do prawomocności wyroku.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 27. lipca. Targ dzisiejszy (oczywiście prywatny tylko z powodu niedzieli) był zrazu nader ożywiony i otwarł się z [illegible] tendencją. Ku końcowi jednak ruch osłabł, nastąpiła stagnacja zupełna i listę kursów zamknięto z nieznaczną tylko zwyżką renti Kredytów. [illegible] notowano: Kredyty austrjackie 305·80, węgierskie 308·25; 4% złotą rentę węgierską 91·97½.

Równie ożywioną [illegible] do końca niezmienną była dziś natomiast giełda zbożowa. Transakcje odbywały się głównie na podstawie końcowych kursów wczorajszych, które też i dziś najzupełniej się utrzymały. Płacono: pszenicę na jesień 9·55—9·57; na wiosnę 9·92—9·94; żyto na jesień 7·76—7·78, na wiosnę 7·95—7·97; owies na jesień 6·95—6·97, na wiosnę 7·14—7·16; nową kukurydzę 6·80—6·82.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie kolei Jarosławsko-Sokalskiej. Jak wiadomo, w pierwszych dniach lipca b. r. otwartą została kolej z Jarosławia do Sokala, z ograniczonym ruchem lokalnym, [illegible]

Kolej Północna. Wiedeńska „Presse" [illegible]

Cholera.

Paryż 28. lipca. Z Toulonu donoszą, że tamtejsza Rada sanitarna utrzymuje, że cholera [illegible] tych, którzy z obawy przed zarazą uciekli z miasta i po za jego granicami niedostatecznie [illegible] przedwczesnego powrotu.

Genua 28. lipca. Wiadomość, że w Spezzi 3 osoby zmarły na cholerę, została potwierdzoną. Byli to dwaj majtkowie i jeden [illegible] „Citta di Genova", Verigniano [illegible] 4.000 podróżnych.

(Telegramy.)

Paryż 29. lipca. *(Urzęd.)*. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, mocą którego zaprowadzono sanitarne posterunki na kolei Południowej i na kolei Paryż-Lugdun i Paryż-Orleans.

Dzienniki stwierdzają wyborny stan zdrowotny w Paryżu. Jedyny lekko chory na cholerę został odstawiony do szpitala.

Marsylja 27. lipca. *(Urzęd.)*. Jeden majtek na austrjackim brygu „Szeged" zmarł na cholerę.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. lipca.

~~Na wczorajszem~~ tajnem posiedzeniu ~~lwowskiej Izby handlowej, zarządzonem przez prezesa p. E. Simona po posiedzeniu jawnem, na którem załatwiono kilka spraw bieżących mniejszej wagi,~~ wybrała do państwowej Rady kolejowej z Izby lwowskiej i brodzkiej pp. Edwarda Simona i Alfreda Hausnera, a jako zastępców pp. Maksymiljana Epsteina i Wiktora Świsterskiego. Izba handlowa i przemysłowa brodzka wprawdzie wybrała była od siebie pp. Hausnera i Galla, a zaproponowała ze Lwowa wybór pp. Simona i Dymeta, po dłuższej jednak dyskusji zgodzono się na wybór powyższy, jako więcej uwzględniający interesa tak handlu jako też przemysłu. Izbę brodzką zawiadomiono o rezultacie wyboru w drodze telegraficznej.

Onegdaj zamknięto w Bernie Sejm morawski. Marszałek krajowy, hr. Vetter w mowie pożegnalnej, dziękując posłom za okazywaną mu przychylność, prosił o zachowanie mu na przyszłość tej życzliwości, a w końcu tak się odezwał: „Jakkolwiek nikt nie jest w stanie pozbyć się swoich zapatrywań politycznych — pomijam już, że moje są nader umiarkowane — to przecież nigdy nie pozwolę na to, aby one choć w najdrobniejszej mierze wpływały na moje stanowisko i czyny. Jedynie dobro Morawji i jej mieszkańców, czy to Niemców czy Słowian, będzie mi zawsze leżeć na sercu. Ustawa i regulamin będą moją dyrektywą." Wreszcie zwrócił się do namiestnika z prośbą o udzielenie poparcia ze strony rządu i zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

„Poczucie prawa, obawa ażeby nie wyrządzić krzywdy nawet przeciwnikowi, sprowadziły niespodziewany zwrot w kwestji weryfikacyjnej w Sejmie morawskim." Tak tłumaczy znany organ Chlumeckiego *Tagesbote aus Mähren* odwrót lewicy w sprawie unieważnienia wyboru hr. Schönborna i dodaje do tego świadectwa moralności, wystawionego lewicy, jeszcze następującą uwagę: „Tej surowości względem samego siebie, tej sumienności nawet w kwestjach partyjnych, nie należy wcale przypisywać tylko poszczególnej frakcji stronnictwa wiernokonstytucyjnego, gdyż wypłynęły one z serca nietylko liberalnych właścicieli większych posiadłości, ale także lewicy i partji środka." Otóż z tem, co tu powiada *Tagesbote*, nie zgadza się zgoła to, co na ostatniem posiedzeniu klubu lewicy powiedział dr. Sturm o ofiarach z przekonań, które to ofiary stały się koniecznem następstwem sojuszu z partją środkową. Jeżeli bowiem partja ta była jednakich z lewicą przekonań, natenczas nie było konieczności robienia jakichkolwiek na rzecz jej ustępstw, czy ofiar z przekonań.

Dnia 27. bm. odbyło się w Bernie zgromadzenie delegatów morawskich stowarzyszeń rękodzielniczych i uchwaliło organizację spółek przemysłowych, ustanowienie kategoryj przemysłu rękodzielniczego, dowodów uzdolnienia dla stanu kupieckiego i utworzenie wyższej szkoły przemysłowej czeskiej w Bernie.

Na zgromadzeniu robotników w Pradze dnia 27. bm. uchwaloną została petycja do Izby panów Rady państwa o zmniejszeniu godzin normalnego dnia roboczego z 11 na 10; uchwalono dalej ustanowienie kolegium z mężów zaufania oraz założenie dziennika, jako organu robotników.

Pewien młodo-czeski komitet wniósł do dyrekcji policji prośbę o pozwolenie odbycia mityngu ludowego w Belwederze pod Pragą dnia 7-go września, na którego porządku dziennym postawionem będzie pytanie: „Dlaczego naród czeski domaga się wniosku szkolnego Kwiczały?" Wniosek ten ma na celu zapobieżenie germanizacji dzieci czeskich.

Prawybory do Sejmu wypadły w powiecie celowieckim na niekorzyść Słoweńców. Większość wybranych, jakkolwiek narodowości słowiańskiej, należy do stronnictwa niemiecko-liberalnego. Z miasta Celowca kandyduje ponownie burmistrz Jessernig. O drugi mandat ze stolicy nie zgłosił się dotąd żaden kandydat.

Wiedeńska *Allgem. Ztg.* dowiaduje się z autentycznego źródła, że wiadomość *Neues Pester Journal* o rzekomej reformie tak co do regulaminu jak i taktyki wojennej kawaleryjskiej, jest zupełnie zmyśloną; toż samo mylną jest wiadomość tego dziennika o koncentracji kawalerji w Tolna.

W Kroacji rozpoczęły obie opozycyjne partje agitację wyborczą, mimo że wybory odbędą się zapewne dopiero w listopadzie. W Zagrzebiu kandydują: w pierwszym okręgu emerytowany starszy żupan Pogledicz przeciw prezydentowi Izby Kresticzowi; w drugim dr. Mazura z umiarkowanej opozycji i Folnegowicz z partji prawa; w trzecim kanonik Racki z umiarkowanej opozycji, przyjaciel biskupa Strossmayera, i dr. Antoni Starcewicz radykał. Śledztwo w znanej sprawie młodzieży uniwersyteckiej ukończone; mają wykluczyć jeszcze 10 studentów, mimo że senat akademicki chciałby postąpić łagodniej. Z powodu obawy demonstracyj zarządzane są co wieczora środki ostrożności.

Z Norymbergji donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydaliło ze względów bezpieczeństwa państwowego socjalistę Kopetzkiego, wydalonego na podstawie ustaw wyjątkowych z Wiednia. Kopetzki ma być niebezpiecznym anarchistą.

W Buda-Peszcie odbyło się 27. 27. bm. zgromadzenie czeladników murarskich, którzy żądali skrócenia czasu pracy. Majstrowie zgodzili się na to ale dopiero począwszy od 1. stycznia 1885. Po burzliwych rozprawach uchwalili czeladnicy, że skrócenie czasu pracy musi się rozpocząć 1. sierpnia 1884, inaczej nie zaprzestaną zmowy.

Italie donosi, że rokowania Watykanu z gabinetem pruskim o zamianowanie zastępcy kardynała Ledóchowskiego dla arcybiskupstwa Poznańskiego napotkały na poważne przeszkody.

Rassegna utrzymuje, wrzekomo na podstawie informacyj wiarygodnych, że na najbliższym konsystorzu zamianuje papież trzydziestu biskupów, w tej liczbie wielu zagranicznych. We wrześniu czy też listopadzie, a być może nawet dopiero z początkiem roku przyszłego, nastąpić ma znowu nominacja dziesięciu kardynałów.

Wiadomo, że Turcja zażądała w okólniku do mocarstw europejskich zniesienia poczt zagranicznych w obrębie państwa otomańskiego. Otóż z półurzędowych źródeł stambulskich donoszą teraz, że odnośne rokowania Turcji z Austro-Węgrami i Niemcami biorą pomyślny obrót, Turcja zaś stawia pewne warunki co do pokrycia subwencyj, płaconych Towarzystwu żeglugi za przewożenie przesyłek pocztowych.

Na radzie ministrów oświadczył Ferry, że rokowania pomiędzy Patenotre i wicekrólem Nankinu rozpoczęły się 26. b. m. w Shanghaju. Rezultat tychże rokowań będzie znany dopiero po 1. sierpnia. Część floty francuskiej, pod rozkazami kontradmirała Lespes'a, stoi pod Shanghai.

Z Paryża donoszą pod dniem 26. b. m., że skazani w dniu tym za oszustwo dziennikarz Menier i bankier Allemand byli założycielami spółki parcelacji urodzajnych części wyspy Sahary, do kasy której wpłacili już uczestnicy sumę 400.000 fr.

Figaro zamieszcza artykuł, przemawiający za zawarciem aliansu z Niemcami, któryby miał o wiele większą wartość, niż alians z Anglią. Niemcy od czasu ostatniej wojny szanowały zawsze Francję, podczas gdy Anglia objawiała wszędzie złą wolę. Że Niemcy przyjmą alians z Francją, przemawia za tem stanowisko ich na konferencji, szybkie zapomnienie o ostatniem zajściu i wysłanie dr. Kocha do Toulonu. Interesa Niemiec i Francji są identyczne, a wszelka nienawiść powinna ustąpić. Harmonia między temi państwami byłaby początkiem nowej ery wielkiej pomyślności dla ludności i rękojmią dla postępu. Harmonia ta pożądaną jest dla całego świata.

Do *Bohemji* donoszą z Bukaresztu, że między Rosją a opozycją rumuńską zawartą została tajna umowa, na mocy której przeciwnicy obecnego gabinetu zobowiązali się do bezwzględnego wspierania zewnętrznej polityki rosyjskiej, jeżeli Rosja wpływem swym dopomoże jej do obalenia ministerstwa Jana Bratiano. W Bukareszcie ma się rzeczywiście znajdować dużo ajentów rosyjskich, między nimi jeden taki, który dawniej był wysokim urzędnikiem administracyjnym i kilku wyższych pozasłużbowych oficerów rosyjskich. Ten sam korespondent *Bohemji* donosi także, że Rosja stara się o wytworzenie wielkiej konfederacji naddunajskiej, do której oprócz Rumunji, Serbji i Bułgarji, także Bośnja i Hercogowina (!) należeć mają.

Najstarszy syn kanclerza niemieckiego hr. Herbert Bismark, pisze *Schles. Ztg.*, mianowany posłem w Hadze, wręczy królowi holenderskiemu listy swe uwierzytelniające dopiero w końcu września. Obecnie bawi on u ojca swego w Warzynie, i ma mu towarzyszyć do wód, jeśli lekarze wód jakich kanclerzowi używać każą. *Magdb. Ztg.*, pisze dalej *Schles. Ztg.*, wyraża nad tem swe zdziwienie, że hr. Bismark wstrzymuje się od wyjazdu do miejsca swego przeznaczenia w takim czasie, kiedy tam ważne sprawy ustanowienia regencji i uregulowania dalszej sukcesji tronu holenderskiego rozstrzygać się mają. W dyplomatycznych kołach berlińskich domyślają się, że właśnie dla tego polecono nowo mianowanemu posłowi wstrzymać się od wcześniejszego wyjazdu na miejsce swego przeznaczenia, żeby uniknąć podejrzeń, jakoby rząd niemiecki w samolubnym interesie chciał na te sprawy jakikolwiek wpływ wywierać.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 29. lipca. Wobec przyszłych wyborów do Sejmu w Styrji, ma przyjść do kompromisu pomiędzy wyborcami z większych posiadłości, na podstawie którego połowa mandatów w liczbie 12 dostaje się w ręce liberałów, druga zaś nowo powstającemu stronnictwu centrum i klerykałom. W razie przejścia listy kompromisowej należy spodziewać się mianowania dra Kaiserfelda marszałkiem Sejmu.

Ołomuniec 29. lipca. Delegacja morawskiego Towarzystwa strzeleckiego uchwaliła wczoraj prezydentowi tegoż towarzystwa dr. Edwardowi Koppowi, wotum nieufności z powodu jego onegdajszej mowy bankietowej. Kopp ma złożyć urząd prezydenta.

Berlin 29. lipca. Wyjazd cesarza Wilhelma z Gasteinu oznaczony na 5-go, przybycie do Ischl na 6-go odjazd zaś na 7. sierpnia.

Zagrzeb 29 lipca. Niektórzy wydaleni z uniwersytetu studenci udają się do Rosji. Przeciw pewnym profesorom panuje oburzenie.

Telegramy biura koresp.

Tryest 29. lipca. W skutek niezręcznego manewrowania wśród dość silnej bory uderzył statek „Marja" na stojący na kotwicy parowiec wojenny „Andreas Hofer" i uszkodził go nieznacznie. Kapitan statku włoskiego oświadczył się natychmiast z gotowością powetowania zrządzonej szkody.

Zagrzeb 29. lipca. W zajściu studentów wykluczono 9ciu na zawsze z tutejszego uniwersytu. Dalsze środki celem przywrócenia porządku w uniwersytecie, zachowuje sobie rząd na przyszłość.

Manchester 27. lipca. W wczorajszej manifestacji przeciw Izbie lordów wzięło udział 80.000 osób. Hartington był obecny. Przyjęto rezolucję protestującą przeciw uchwałom Izby lordów, sprzeciwiającym się billowi reformy.

Stambuł 27. lipca. Kasjer poselstwa rosyjskiego Wulczew, po zainkasowaniu w banku otomańskim sumy 1,700 funtów tureckich, został wczoraj, o godz. 1. po południu napadnięty przez jakieś indywiduum, ubezwładniony uderzeniem pałką w głowę i odarty z pieniędzy, jakie miał przy sobie. Sprawca dotąd nieznany. Wulczew tylko lekko raniony.

Stambuł 29. lipca. Pożar zniszczył 1200 domów; w liczbie tychże 1000 sklepów, 3 meczety, dom Rady gminnej i główną strażnicę wojskową.

Rzym 29. lipca. Papież przyjmywał Schloezera na posłuchaniu pożegnalnem, poczem przedstawił Schloezer papieżowi Demonts'a.

Paryż 29. lipca. Zapewniają, że rząd w porozumieniu z Izbą deputowanych odstępuje od art. 8-go wniosku rewizyjnego, chcąc przez to pozostać w zgodzie z Senatem.

Londyn 29. lipca. Wczorajsze posiedzenie konferencji trwało trzy godziny, poczem odroczyło się na dzisiaj.

W Izbie gmin oświadcza Gladstone, że co do pewnego wielce ważnego punktu wczorajszego posiedzenia konferencji, odnieśli się pełnomocnicy do swoich rządów. Należy się spodziewać, że odpowiedzi tych rządów nadejdą na dzisiejsze posiedzenie.

Wiadomości giełdowe

Lwów d. 28. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 276·25 do 279·25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 188·50 do 190·—, Banku hipot. galic. 285·50 do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·35 do 100·35, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·75 do 94·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·35 do 100·35, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·50 do 98·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·50 do 100·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·20 do 102·20, Komunalne gal. Zakład kred. włośc 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·50 do 103·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 91·— do 92·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·25, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·63 do 5·73, Dukat cesarski 5·66 do 5·76, Napoleondor 9·62 do 9·72, Pół-imperjał rosyjski 9·92 do 10·02, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20½ do 1·22½, 100 marek niemieckich 59·35 do 60·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 29. lipca godzina 10. min. 25. Akcje kredytowe 311·90, Anglo-Austr. 111·50, Akcje banku Union 106·50, Kolej Karola Ludwika 278·50, Połudn. 147·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot, —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·67, Rubel papierowy 1·21¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 28. lipca godz. 10 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 59·—, Węg. akcje kredyt. 311·—, Akcje anglo-austr. 110·50 Akcje banku Union 105·80, Akcje Karola Ludwika 278·—, Akcje kolei północnej 240·—, Akcje kolei południowej 147·—, Akcje kolei Alföldzkiej 178·75, Akcje Staatsbahn 317·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 187·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 167·50, Wiedeńskie losy 126·10, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 114·90, Losy tureckie 20·75, Węgierska renta 92·07, Akcje banku związkowego 107·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22, Węgierskie losy 115·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń d. 28. lipca godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·05, w srebrze 81·35, Renta w złocie 103·30, 5% austr. renta marcowa 96·15, Akcje banku wiedeńskiego 858·—, kredytowego 308·—, Londyn 121·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·66$^{5}/_{10}$, Dukat ces. men. 5·73, 100 marek niemieckich 59·60.

Berlin d. 28. lipca godzina 4 min. 40. Rosyjskie banknoty 204·30, Akcje kredytowe 521·—, Lombardy 250·—, Galicyjskie 116·60, Kolei rumuńskiej 59·40, Austrjackie banknoty 167·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·45.

Telegramy zbożowe z d. 28. lipca. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurydza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·23 do 9·24 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13¼ złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 167·— m., żyto —·— m., spirytus loco 50·25 m., olej rzepakowy 53·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 29. lipca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·40 do 7·40. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40, na sierpień-grudzień 7·70. Antwerpja: na lipiec 18¾. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7¾.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. lipca.

HOTEL ŻORZA. B. Drohojowski z Ciesiacina, J. Krzysztofowicz z Jasieniowa polnego, A. Gatner ze Stryja, H. Radanowich i E. Imergut z Wiednia, A. Fauch z Klenczan.

HOTEL ANGIELSKI. K. Jankowski z Polski, J. Biliński z Supranówki, P. Geisler z Brodów, A. Garapich z Żyznomierza, M. Czajkowski z Żerawy.

HOTEL KRAKOWSKI. L. Swałowski z Tarnopola, J. Hankiewicz z Grzymałowa, M. Landa z Żabiniec.

HOTEL WARSZAWSKI. B. Opalecki z Podusilny, J. Dzierzkowski ze Stryja.

HOTEL LAZARUSA. J. Dilafermo z Paryża, M. Maschler z Wiednia, A. Bilecki z Żelichowa, J. Liszek z Żurawca, G. Bernstein z Przemyśla, F. Spiegel z Przemyśla.

Do sprzedania DOROHÓW

w powiecie Stanisławowskim 1 kilometr od gościńca, 2 — 3 mile od stacji kolei Czerniowieckiej, obszaru 550 morgów ziemi pszennej ornej, 70 morgów łąk, 125 morgów lasu, wraz z propinacją i młynem.

Wszelkie pośrednictwo jest wykluczone.

Zgłosić się do właściciela Dorohowa poczta Wojniłów. 2179 1—1

Resztki sukna

z dobrej prawdziwej wełny owczej, po 1 złr. metr i wyżej.

Wzory rozsyła za podaniem dokładnego adresu skład fabryki sukna

zum „Weissen Lamm", Brünn.

„SIRIUSZ"

SKŁAD KAWY WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole, obok łaźn Ducheńskiego.

(ARTUR KOŚCICKI)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki.

2020 Kosztuje we Lwowie 37—

1 kilo złr. 1·50, 1·55 i 1·60.

Na prowincji

4½ kilo zł. 7·70, 8 i 8·20 franco.

Co miesiąca świeży transport.

W KSIĘGARNI J. MILIKOWSKIEGO

(P. STARZYK)

we Lwowie.

Arcydzieła poetów polskich z objaśnieniami Tomik I.

Antoniego Malczewskiego

„MARJA"

Wstępem, żywotem poety i objaśnieniami opatrzył 2124 8—8

Piotr Parylak,

c. k. profesor gimnazjalny.

Cena 70 ct., z przesyłką pod opaską 75 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

FABRYKA wyrobów kartonowych i litografja

w Stanisławowie, ul. Lipowa l. 7,

poleca swe wyroby z kartonu, tektury i papieru, oraz wszelkie druki litograficzne po umiarkowanych cenach.

Wszelkie zamówienia wykonuje do 14 dni.

Specjalność!

Za pobraniem 7 zł. 20 ct. rozsyłam pocztą do wszystkich miejscowości w Austrji opłaciwszy cło i franco, 5 klgrm. balon wybornej

kawy Jawa

z najdelikatniejszym zapachem, mocnej, wielkoziarnistej i najzupełniej czystej.

Wszystkie inne gatunki kawy mam w zapasie po cenach jak najtańszych. 2195 5—12

R. MAITI Triest.

Zupełnie świeży transport

ze zbioru majowego 1883

przez Suez sprowadzonej

HERBATY chińskiej

mianowicie:

		½ ko zł.
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
N. 1.	„Taszn" Perła Chin, żółtokwiatowa	4·40
N. 2.	„Justejczan Pecha", białokwiat.	4·—
N. 3.	„Nandżyn", czarna mocna .	3·20
N. 4.	„Sonchong", mało narkot. .	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra .	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany" . . .	1·50
N. 7.	„Wysiowki", z najlep. herbat	1·70
N. 8.	„Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Sonchong", powyższa na wagę	3·60
N. 10.	„Czarna karawanowa", Wereszczenki, funt rosyjski . . .	4·80
N. 11.	Kwintowa karawanowa, Wereszczenki, funt ros.	6·—

poleca i rozsyła handel

ST. MARKIEWICZA

1490 we Lwowie, Rynek l. 42. 19—0

Do desinfekcji!

Kwas karbolowy w kryształach,
„ „ w płynie,
Wapno karbolowe,
„ chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Witryol żelaza,
Dwusiarczan wapienny,
Doppelt schwefligsaurer Kalk),
jak również:
Proszek na owady,
„ „ mole,
Tynktura na owady,
Kamforę i pieprz biały,
Naftalin,

polecają:

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

Oswobodzonym!

od dolegliwości odcisków może być każdy w przeciągu dni kilku w sposób zupełnie niebolesny pod gwarancją za skutek, tylko przez Keralyn aptekarza Schneida z St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse 33. — Cena pół flakonu 60 cnt., całego flakonu 1 złr., pocztą 10 cnt. więcej.

Ażeby otrzymać środek prawdziwy i skuteczny, należy żądać wyraźnie aptekarza Schneida Keralynu i strzedz się naśladownictwa i innych środków zalecanych. 2178 1—8

Skład we Lwowie w apt. Mikolascha.

EKSTRAKT ROŚLINNY

(Vegetabillen Extrakt)

Dr. SCHWAIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją, bezpośrednio u 2176 6—25

Dr. SCHWEIGERA w Wiedniu, VIII., Laudong. 29.

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i radykalnie przeprowadzona kuracja chorób syfilistycznych jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. Takową zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: Specjalista do chorób syfilitycznych i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

2041 **J. KURPIEL,** 2—0

mieszkający przy ulicy Wałowej liczba 3, pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godziny 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po połndniu. Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki samogwałtu, jak osłabienia nerwowe, impotencję, nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d., tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy bez bolu gruntownie i pod zaręczeniem najściślejszej dyskrecji. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w sekrecjonalny sposób.

Z pod Halicza.

Pan Fr. Lipiński,

leśniczy, mieszkający bieżącej zimy w Błyszczance koło Duplisk, raczy podpisanemu do Bołszowca donieść o miejscowości swego obecnego mieszkania. 2242 1—2

E. Berzeviczy

poczta Bołszowce.

EKONOM

wdowiec, w średnim wieku, posiadający kilkunastoletnią praktykę i gruntowne znajomości w gospodarstwie, mogący się wykazać dobremi świadectwami poszukuje odpowiedniej posady.

Adres: Teofila Tenczar, uczennica seminarjum w Przemyślu. 2193 3—3

Pracownia sukień damskich ZUZANNY BOJARSKIEJ

Lwów, Rynek l. 37, III. piętro.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię, i wykonuję wszelkie roboty damskie podług najnowszych żurnali paryskich, jako to: suknie balowe, wyprawy weselne, kostiumy, płaszcze, narzutki wiosenne, wierzche na futra i wszelkie robote w zakres wchodzące.

Wykonuję oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach.

OGŁOSZENIE.

Rok szkolny w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie rozpocznie się dnia 15. sierpnia b. r.

Wiadomości o warunkach przyjęcia uczniów udzieli na żądanie dyrekcja szkoły. 2239 2—3

Podania o przyjęcie do zakładu wnieść należy do dyrekcji szkoły najpóźniej dnia 8. sierpnia b. r.

Czernichów dnia 23. lipca 1884.

Z Dyrekcji krajowej średniej szkoły rolniczej.

L. 606/85 pr. 2189 1—1

KONKURS.

Na podstawie uchwały Reprezentacji król. stoł. miasta Lwowa ogłasza Magistrat niniejszem konkurs na dwie nowo kreowane posady przy miejskim urzędzie budowniczym, mianowicie na posadę:

1. Inżyniera w IV. randze etatu służby miejskiej z roczną płacą 1200 złr. w. a. i kwaterowem 300 złr. w. a., tudzież dwoma dodatkami pięcioletniemi rocznie po 300 złr. w. a.
2. adjunkta w V. randze z roczną płacą 900 złr. w. a. i kwaterowem 240 złr. w. a. i pięcioleciem rocznie po 100 złr. w. a.

Na kandydatów na powyższe posady wymaga się ukończonych studjów technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, tudzież dowodu odbytego z dobrym postępem egzaminu państwowego, — w państwie względnie za granicą przepisanego.

Ubiegający się o powyższe posady winni nadto nadmienić, czyli i w jakim stopniu z urzędnikami Magistratu są spokrewnieni lub spowinowaceni.

Podania zaopatrzone wymaganemi dowodami, również dowodem dotychczasowego zatrudnienia, należy wnieść we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu w terminie do 15. sierpnia b. r.

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów dnia 3. lipca 1884 roku.



5 kilowe

BECZUŁKI WINA

poleca handel

HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu.

1 beczułka Hegelajskiego stołowego wina	po złr. 2·10.
1 beczułka Hegelaj. stoł. lepsz.	po złr. 2·30 i 2·50.
1 beczułka Hegelaj. stoł. aromat.	po złr. 2·70 i 3·—.
1 beczułka Samorodnego wytrawnego	po złr. 4·30.
1 beczułka Ermeleki Bakator, stołowego	po złr. 2·—.

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztowem, tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie poniesie. Kupując wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina jak z Werszec, które w 5 kilowych beczkach przychodzą,

Proszę o łaskawe zlecenia.

2086 6—0



C. k. uprzywil. nadworna fabryka powozów

SCHUSTALA i Spki

w Nesselsdorf,

zaopatrzyła swój skład we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5, w najnowsze powozy, jako to: bryczki, faetony, karety, „coupées", landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności niskich cenach. Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprząż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 2048 28—0

[illegible] i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska, tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. Specjalności damskie tuzin po złr. 2·50, ochraniacze od pomazań (w formie pasków) sztuka po złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" Alex. Mosé, Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 2012 63 0

Do teraźniejszego zasiewu

Turnips (Rzepa)

oryginalna angielska

w trzech gatunkach kilogram po złr. 1·40, 1·50 i 1·60.

Rzepa pastewna

czyli ścierniańka

biała okrągła i biała długa kilogram po 1 złr.

poleca w najpewniejszych gatunkach 2094 2—3

GŁÓWNY SKŁAD NASION i ROŚLIN J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Na morg wysiewa się 1¼ kilogramu.

Cenniki na żądanie franco.

M. M. ROTTEN

dyplomowany inżynier, były docent politechniki w Zurychu,

Berlin. S. W. Königgrätzerstrasse 97.

przyjmuje poszukiwanie i spieniężenie

patentów wynalazczych

we wszystkich krajach i wyrobienie udzielenia licencyj.

Dla umożliwienia korespondencji w języku polskim oznacza się p. adwokata krajowego dra Józefa Czeszera we Lwowie ulica Teatralna l. 7. jako doradcę prawnego. 2082 19—?

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie,

przy ulicy Jagiellońskiej l. 3,

wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ procent. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu.

4 „ „ 30 „ „

Lwów dnia 1. stycznia 1884 r. 2008 28 -

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Pierwszy c. k. koncesjonowany i przez Wys. Ministerstwo subwencjonowany

ZAKŁAD KROWIANKOWY

pod kontrolą i nadzorem władz zdrowotnych

Wiedeń, Alserstrasse 18.

Rozsełka codzienna świeżej krowianki pod gwarancją przyjęcia się.

HAY, lekarz.

Tylko szczepienie prawdziwą krowianką ochrania od naturalnej ospy i wszelkich zaraźliwych chorób, które ze szczepienia limfą z dzieci zbieraną, często się pojawiają. 2095 12—12

JULIAN SOKOLNICKI

RUSZNIKARZ

otworzył pracownię

l. 7. we Lwowie, plac Halicki, l. 7.

i poleca się Wysokiej Szlachcie i wszystkim PP. Myśliwym do wykonania wszelkich w zakres rusznikarski wchodzących robót, przerabiania broni dawnych na systemy najnowsze, uskutecznia zarazem wszelkie reparacye, oraz przyjmuje zamówienia na naboje wszelkich kalibrów jakoteż i kule eksplodujące

po cenach słusznych i umiarkowanych.

Zarazem zaręcza, że jak w czasie 14-letniego pobytu swego u ś. p. Tadeusza Wiszniowieckiego, tak i obecnie staraniem jego będzie rzetelną, wzorową pracą i czystością roboty zjednać sobie względy Szanownych PP. Miłośników polowania.

Dziękując za doznane dotychczas łaskawe względy, kreślę się z głębokim szacunkiem i poważaniem

Julian Sokolnicki.
plac Halicki, l. 7.

SCHERINGA ESENCJA PEPSINY

(płynu ułatwiającego trawienie), według

Dr. Oskara Liebreicha,

profesora nauki o środkach lekarskich w uniwersytecie berlińskim.

Według spostrzeżeń panów profesorów Dr. Panum i Dr Hager, najskuteczniejszy ze wszystkich preparatów pepsiny w chorobliwym stanie żołądka (nazywanym zwykle „słabym lub zepsutym żołądkiem"), jako medycznie wypróbowany, jest do zalecenia.

Należy zwracać uwagę na to, by flaszki zaopatrzone były w markę ochronną jedynej fabryki

SCHERING'S GRÜNE, Apotheke in Berlin,

Gaussenstrasse, 19.

Otrzymać można we Lwowie w aptekach P. Mikolascha, Zygm. Ruckera i Antoniego Sklepińskiego.

Cena 1 złr. 25 cnt. w. a. 1006 18—0

Bergera medyczne

MYDŁO SMOŁOWE

zalecone przez znakomitości medyczne, używane bywa w wielkiej części państw Europy przeciwko

wszelkiego rodzaju wyrzutom na skórze,

szczególniej zaś przeciwko chronicznym liszajom, kroście, wyrzutom parasytycznym, jak również przeciwko czerwoności nosa, odmrożeniu, poceniu się nóg, parplom na głowie i brodzie. — Mydło smołowe Bergera zawiera 40% smoły drzewnej i różni się zasadniczo od innych mydeł smołowych będących w handlu. — Ażeby ustrzedz się od oszukaństwa, żądać należy wyraźnie mydła smołowego Bergera i uważać na markę ochronną.

Przy uporczywych bolach głowy używa się ze skutkiem zamiast mydła smołowego

Bergera med. mydła smoło-siarkowego,

którego należy także wyraźnie żądać, gdyż zagraniczne imitacje są preparatami nieskutkującemi.

Jako łagodniejsze mydło smołowe do usunięcia wszelkich

nieczystości cery,

przeciwko wyrzutom na skórze i na głowie u dzieci, tudzież jako nieprześcignione mydło kosmetyczne do prania i kąpieli dla codziennego użytku służy

Bergera mydło gliceryno-smołowe,

zawierające 35% gliceryny i delikatnie uperfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Fabryka i główna rozsyłka: G. HELL & Comp. „TROPPAU". odznaczone dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

Główny skład dla Lwowa: u pp. Zygm. Mikolascha, Ruckera, J. Piepesa, J. Nahlika, H. Blumenfelda, oraz w innych aptekach lwowskich i bardzo wielu aptekach w Galicji. 2035 11—18

Pięć medali zasługi i Dyplom uznania!

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe

mianowicie

ANTILENTTILIA

usuwa piegi, opalenia słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 2 złr.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką, przejrzystą i delikatną. Magnolina usuwa czerwoność nosa, niszczy wągry, to jest czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki bez bolu. Pudełko 40 cnt.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik po 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 cnt. 2001 23—0

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Składy własne fabryczne we Lwowie, ulica Halicka l. 25; w Krakowie, Sukiennice l. 20; oraz nabyć można w aptekach w Przemyślu p. Nahlika; w Jarosławiu p. Wisłockiego; w Rzeszowie p. Karpińskiego i w droguerji p. Zacharskiego; w Stanisławowie p. Macury; w Tarnopolu p. Jamrógiewicza; w Samborze p. Maresza; w Kołomyi p. Stenzla; w Mielcu p. Pawlikowskiego; w Tarnowie pp. Biczelki i Pion.

4½% listy zastawne krajowe

mające gwarancję krajową z 2ma ciągnieniami rocznie jakoteż

wszelkie gatunki listów zastawnych

Towarzystwa kredytowego ziemskiego i banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

KANTOR WYMIANY 2153 7—0

SOKAL i LILIEN.

Nr. 319. 2236 2—3

KONKURS.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w miasteczku Waszkowce nad Czeremoszem, pół mili od stacji kolei oddalonego, (gdzie podług ostatnich obliczeń ludności 650 rz. kat., 153 gr. kat., 2692 gr. or. i 791 wyzn. izr.), jakoteż 3 urzęda parafialne, zarząd dóbr z 2 gorzelniami, apteka i urząd pocztowy, koszary żandarmerji i straży finansowej, z płacą roczną 200 złr., dochodami za oględziny ciał zmarłych i bydła na zabicie i prawdopodobnie wolne mieszkanie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci o to miejsce zechcą swoje podania najdalej do 15. września 1884 r. do tutejszego urzędu gminnego wnieść. Doktorowie medycyny mają pierwszeństwo.

O bliższych warunkach można się dowiedzieć w tutejszym urzędzie gminnym.

Z urzędu gminnego.

Waszkowce nad Czeremoszem dnia 15. lipca 1884 r.

Iwon Mekeczuk, przełożony gminy.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2004 56—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.